Nr. 263 Kraków, środa 15 listopada 1933 Należytość pocztowa opłacona gotówką. Rocznik XLII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Notarjat a elita

W Dzienniku ustaw Nr. 84 ogłoszono prawo o notarjacie.

Jest to jedna z tych ustaw, których geneza sięga Brześcia, duch stanowi wierne odbicie ideologji obozu sanacyjnego, a cel — to podporządkowanie dalszych dziedzin życia obecnemu reżimowi.

Poza normalnym sposobem uzyskiwania notarjatu drogą odbycia długoletniej aplikacji i zdania egzaminu notarjalnego, przewiduje rozporządzenie w art. 8 możność mianowania sędziów i prokuratorów notarjuszami, a nadto także wyjątkowo osób, mających „kwalifikacje osobiste", t. j. nie mających studjów.

Przepis ten krzywdzi aplikantów notarjalnych, którzy normalną drogą kształcą się na notarjuszów i obecnie będą mogli do śmierci czekać na mianowania, ale co ważniejsze daje możność „wynagradzania" błagonadiożnych sędziów tłustemi notarjatami, unicestwia poprostu niezależność sędziów od administracji, stanowi bowiem premję dla tych sędziów, którzy w ciągu 5 lat swego urzędowania zaskarbią sobie łaski władzy administracyjnej.

Nie poruszamy tu już sprawy kwalifikacji tej kategorji [illegible]

Niejeden przecież prokurator, czy sędzia karny w życiu swem nie widział aktu notarjalnego! Ale notarjuszem będzie mógł zostać bez żadnej trudności, bez żadnego egzaminu!

Natomiast adwokat, choćby i 30 lat był adwokatem, musi, tak jak student prosto z uniwersytetu, odbyć aplikację i zdać egzamin notarjalny.

Profesor uniwersytetu, cywilista, musi, jeżeli chce zostać notarjuszem, razem ze swoim uczniem odbyć pełną aplikację i... zdawać egzamin notarjalny, przyczem może się zdarzyć, że będzie go zdawał przed panem... prokuratorem, świeżo mianowanym notarjuszem.

A sędzia karny czy prokurator, którzy wysłużyli na swoich stanowiskach 5 lat mogą być odrazu notarjuszami mianowani.

Przy egzaminie adwokackim, znajomość prawa cywilnego wymagana jest w szerszym zakresie, niż przy sędziowskim...

...Ale sędzia mający zostać notarjuszem, nie potrzebuje praktykować, nie potrzebuje zdawać! Adwokat musi!

Gdzie tu logika ustawodawcy?

Chęć stworzenia sobie oddanego, zapatrzonego w notarjaty stanu sędziowskiego stworzyła art. 8!

Natomiast art. 10 załatwia przysposobieniem wojskowem.

W rocie przysięgi składanej przy objęciu urzędu, przyrzeka notarjusz dosłownie: **władzom przełożonym** okazywać będę **posłuch** i poszanowanie.

Naczelną władzą notarjusza jest minister sprawiedliwości. Notarjusz ma mu okazywać nietylko poszanowanie, ale i **posłuch.** W czem? Tego się nigdzie nie można dowiedzieć. Można przewertować całą ustawę od początku do końca i nie znajdziemy ani jednego przepisu, wedle którego notarjusz miałby wykonywać jakieś zarządzenia władzy administracyjnej! Żeby był urzędnikiem administracyjnym! — Funkcje notarjusza są ściśle określone w ustawie i polegają na sporządzaniu aktów i spełnianiu innych czynności **zleconych im przez prawo!**

Nie przez ministra, ani przez innego przełożonego!

Dosłownie i wyraźnie: **przez prawo!**

Posłuch zatem widocznie trzeba odnieść do rzeczy niezwiązanych z urzędowaniem. To ma być taki posłuch żołnierski! Nie posłuch zarządzeniom, ale osobisty. Np. jeżeli władza nakaże notarjuszowi zapisać się do przysposobienia wojskowego, albo stać na baczność.

Może to tylko nieumiejętna stylizacja roty, ale żądanie takiego posłuchu in bianco jest charakterystyczne dla całego nastawienia umysłowego dzisiejszego ustawodawstwa.

Notarjusze! Baczność!

Jak który nie okaże posłuchu, to jest na niego art. 11 o zwinięciu jego stanowiska i artykuł o przeniesieniu dla dobra służby.

W tył zwrot! Do Pipidówki marsz!

Wkońcu zaś dla niepoprawnych art. 12: Spocznij!

Te dwa czy trzy artykuły stanowią koncesję dla reżimu. One są przecież nieodłączną częścią ustawodawstwa ostatnich czasów.

Nauczyciele: dla dobra służby!

Kolejarze: dla dobra służby art. 116 i t. d....

...Zato materjalnie otrzymali notarjusze zupełne zadośćuczynienie. Przecież to jest ustawa o nagrodach dla zasłużonych!

Nietylko zachowano wszystkie dotychczasowe uprawnienia notarjuszów, ale powiększono ich atrybucje kosztem innych. Dobrano się porządnie do skóry adwokatom. Za protesty brzeskie! Za wstręty czynione p. Carowi! Odebrano adwokatom małopolskim kontrakty dotyczące nieruchomości.

W Krakowie np. odebranie części agend 450 adwokatom dało możność utworzenia 2 nowych bardzo intratnych stanowisk notarjuszów, we Lwowie utworzono także 2 nowe notarjaty.

Tak jak przy ostatniej „regulacji" płac pracowników państwowych wybitnie podwyższono płace pięciu najwyższym kategorjom urzędniczym z oszczędności uzyskanych przez wyregulowanie wdół płac dziesiątek tysięcy najgorzej płatnych pracowników.

Bo dzisiejszy reżim hołduje systemowi „elity".

Nowa ustawa notarjalna powiększy tę „elitę" o kilkanaście osób!

is.

—ooo—

Pogłoski bez realnych podstaw

Prostem następstwem każdej metody rządzenia społeczeństwem bez jego udziału albo ze sfałszowanym udziałem jest powstawanie różnych pogłosek, po naszemu nazywanych kombinacjami. Tam, gdzie społeczeństwo za pośrednictwem swego wolnowybranego przedstawicielstwa wywiera wpływ na rządzenie, mając do rządu zaufanie albo odmawiając mu go, niema miejsca na pogłoski, gdyż polityka i jej konsekwencje są jasno i można z niej wyciągnąć tylko logiczne wnioski bez potrzeby wdawania się w mniej lub więcej zawodzące przypuszczenia i domysły.

Przy panującym u nas systemie rządzenia jest szczególnie duże pole do plotek i domysłów, ponieważ odpowiednie czynniki konstytucyjne albo nie mają albo wyrzekły się swego wpływu. Stąd przez całe lato aż do zebrania się Sejmu co kilka dni pojawiały się w innej formie i z innemi nazwiskami **pogłoski o zmianach w rządzie.** Dlaczego zmiany? Racjonalnego powodu nikt podać nie potrafił; mówiło się na podstawie chyba wyczucia, że ten i ów minister — jak to się mówi — dojrzał do ustąpienia i że ten czy ów dygnitarz nadawałby się na następcę.

Rzecz prosta, że tam, gdzie o żywocie politycznym ministra decyduje siła, której zamierzeń i dróg do ich zrealizowania nikt nie ma, takie pogłoski mają zawsze dwie szanse: albo przypadkiem się sprawdzą albo zostają pogłoskami. Okazało się, że druga szansa jest realniejsza: sesja zdążyła się zacząć i rychło prze[illegible]wać, zmian żadnych nie było, nawet pogłoski na ten temat urwały się — może dlatego, aby zrobić miejsce nowym pogłoskom.

Najwdzięczniejszem polem dla takich łamigłówek czy przelewania z pustego w próżne jest **polityka zagraniczna** z tej prostej racji, że ogół nic o niej nie wie, że jest ona u nas wyłączną domeną grupki, której liczebność odpowiada ilości palców u jego ręki. Nasi dyplomaci (!) z niezwykłą precyzją stosują zasadę Talleyranda, wedle której sprawa, o której wie więcej niż dwóch ludzi, przestaje być tajemnicą. Toteż niezorjentowana opinja publiczna w braku konkretnego materjału puszcza się na pogłoski i kombinacje, widocznie uważając się do tego za uprawnioną na tej podstawie, że ostatecznie ona za tę politykę płaci pieniądzmi i może za nią zapłacić i życiem.

Co z tego stanu rzeczy wynika? Oto społeczeństwo ma zainteresowanie dla spraw państwowych, a nie mogąc dać mu wyrazu w sposób w krajach demokratycznych przyjętym tj. przez swych przedstawicieli, puszcza się na niepewne flukta pogłosek, które często — mimowoli nawet — stają się najzgryźliwszą krytyką tego, co poza społeczeństwem, chociaż w jego imieniu się dzieje. Nie jest to zresztą najgorszy wentyl bezpieczeństwa na gromadzące się w masie niezadowolenie z powodu metod, które widocznie zdążają do utrzymania go nietylko w niepewności, ale i w odpowiednim dystansie od kuchni, w której preparują się tzw. sprawy państwowe, traktowane jako tajemnice państwowe.

—ooo—

Rozbicie ChD w Krakowie

Jak już donosiliśmy, główny właściciel „Głosu Narodu" p. Burtan zawarł z sanacją sojusz przy wyborach do krakowskiej Rady miejskiej wbrew uchwale rady naczelnej stronnictwa ChD, wykluczającej stanowczo kompromis z sanacją przy wyborach miejskich.

Wobec tego wyłamania się — zarząd wojewódzki ChD, na czele którego stoją poseł Gruszczyński jako prezes i b. poseł dr. Kuśnierz jako wiceprezes, zawiesił krakowski zarząd okręgowy ChD, pozostający pod wpływem p. Burtana. Funkcje zawieszonego zarządu okręgowego przejął zarząd wojewódzki ChD i zawarł sojusz wyborczy z ND.

Tak więc na tle wyborów do Rady miejskiej dokonało się rozbicie ChD w Krakowie: jedna część poszła na ugodę z BB, druga wytrwała na stanowisku opozycyjnem.

—ooo—

HISTORJA „POPRAWIONA"

Na samym początku chciałem się powiesić... Bo okazało się, że wszystko było naodwrót, niż ja myślałem. Takie już moje paskudne przyzwyczajenie: czytam gazety konserwatywno - „sanacyjne". No i przeczytałem o piętnastej rocznicy Niepodległości. Niech Pan Bóg broni!... Tak historję „poprawili", że Archiwiścis do kryminału iść wypadnie; całe życie swoje fałszował — widać — „prawdę dziejów".

**

Bo posłuchajcie...

Organ żubrów wileńskich powitał rocznicę bardzo — można powiedzieć — ładnie; wiersz taki — pierwsza klasa:

„Jedna tylko żyła w nas tęsknota,
modlitewny szept drgających warg:
żeby z Polską..."

I akuratnie pod pomnik Katarzyny zawędrowali razem ze swoim „modlitewnym szeptem drgających warg"? Mała pomyłka! Nieporozumienie jakieś wynikło?

Autorka zapewnia dalej:

„myśmy nieśli Polsce nasze głowy,
i ten biedny, i ten nosz jałowy,
pługiem śmierci przeorany piach..."

To niby szlachta wileńska swoje głowy prezentowała na półmisku? Z „główʺ—to Ojczyzna niewiele miała korzyści... „Białe spodnie" kamerjunkrów — te, owszem, były... Pocóż autorka „poprawia" Historję?

**

A „Czas" krakowski!... Trzymajcie mnie, bo pęknę... Toż my — ludzie biedni — nie wiedzieliśmy wcale, że duch stańczykowski wędrował wespół z nami i w nielegalnej robocie, i na ćwiczeniach strzeleckich, i w listopadzie r 1918; tylko CIAŁA żłobiły wklęśnięcia w fotelach przedpokojowych jego cesarskiej mości; ale DUCH! duch, moi państwo, wspierał stale P. O. W., do której zaliczono na wszelki wypadek Organizację Bojową P. P. S. z lat 1905 — 1908; Rada Regencyjna, kochani, niczego innego nie robiła, tylko tron polski dla p. marszałka Piłsudskiego przechowywała skrzętnie; 11 listopada 1918 r. wszystko było, jak znalezione...

„Poprawili" Historję.... merytorycznie...

**

Tak! położenie Archiwisty jest w takich warunkach wyjątkowo trudne! Bo właściwie trzebaby i archiwa, i PAMIĘĆ LUDZKĄ zamknąć poprostu do obozu koncentracyjnego.

Autorka wileńska napisała doprawdy ładnie:

„myśmy nieśli Polsce nasze głowy,
i ten biedny, i ten nasz jałowy;
pługiem śmierci przeorany piach!.."

Konserwatyści wzięli to na serjo... „Uważa hrabia, jakeśmy to nasze głowy nieśli Polsce? sami nawet nie zauważyliśmy; bezinteresowność u nas we krwi, uważa hrabia..."

A taki Archiwista — to zwyczajny partyjnik! Ciągle mu inna melodja w uszach buczy:

„zapomniane już powstania,
przebaczone winy,
a symbolem pojednania
pomnik Katarzyny"...

„Partyjnictwo" — to zboczenie ludzi starej daty... „Partyjnicy" są całkiem nie nowocześni... Nie chcą nauczyć się Historji „poprawionej"... Karygodni ludzie...

Radni gromadzcy, wybrani w 90 proc. przez „aklamację", śpiewają unisono:

„orderów deszcz, orderów blaski,
manifest ogłoszono nam,
orderów deszcz, orderów blaski,
bukiety róż dostojnych dam..."

A „partyjnik"? A — proszę państwa— Archiwista? Taki człowiek nie potrafi zrozumieć, że pomnik Katarzyny — to jedna para kaloszy, a „Polonia Restituta"— to druga para kaloszy. Nie rozumie! Wpakujcie go do kryminału, albo niech się powiesi!

ARCHIWISTA.

H. N. Brailsford

Obawa przed wojną

Artykuł specjalny dla polskiej prasy socjalistycznej

Zwycięstwo angielskiej Partji Pracy w wyborach uzupełniających w Fulham Wsch. było więcej, niż tylko wydarzeniem lokalnem. Była to demonstracja angielskiej klasy robotniczej na rzecz pokoju. Partja Pracy nigdy przedtem nie posiadała tego okręgu, nawet w czasie swych największych zwycięstw. Fulham Wsch. leży w zachodniej części Londynu i jest po części zamieszkany przez robotników, ale także przez drobne mieszczaństwo, zwłaszcza przez wielu pracowników, którzy zawsze byli najmniej dostępną częścią ludności. Poprzednią liczbę głosów robotniczych obecnie prawie podwojono, liczba konserwatywnych głosów spadła do połowy. Kandydat socjalistyczny **Wilmot** jest osobistością niezmiernie pociągającą, podczas gdy konserwatysta był mówcą niezręcznym i nudnym. Ale to tylko w bardzo drobnej mierze tłomaczy wynik wyborów, gdyż w wyborach angielskich rzadko się zdarza, by więcej niż dziesiąta część wyborców uczestniczyła choćby w jednem zgromadzeniu. Podobny zwrot w nastrojach świadczy o głębokiem poruszeniu umysłów. Skąd się ono bierze?

Wytłómaczyć je należy troską i wściekłością robotników z powodu zapowiadającego się nowego wyścigu zbrojeń. Kandydat konserwatywny oświadczył w swej poczciwej niezręczności, że Anglja winna znowu się dozbrajać. Doroczna konferencja partji konserwatywnej powiedziała to samo przed kilku tygodniami w formie jednomyślnie przyjętej rezolucji. W okresie przedwyborczym w gazetach konserwatywnych Londynu pełno było żądań nowych krążowników i samolotów. Fulham był odpowiedzią klasy robotniczej. Powstaje ona przeciw rządowi, który w sposób tak widoczny wdaje się w nowe zbrojenia.

Już przed wyborami w Fulham dało się zauważyć, jak wielka była troska najprostszych nawet robotników, obserwujących niepowodzenie konferencji rozbrojeniowej. Nie znają oni może szczegółów, ale mają wrażenie, że rząd angielski ponosi do pewnego stopnia winę za tę porażkę. Wiedzą conajmniej, że rozbrojenie w powietrzu uniemożliwione zostało dlatego, że rząd angielski obstaje przy utrzymaniu samolotów bombowych „dla odległych obszarów". Ich fantazję niepokoi obraz nowej wojny powietrznej. Dziewięć stuleci minęło od ostatniego najazdu na naszą szczęśliwą wyspę, ale teraz nareszcie Anglicy stracili poczucie bezpieczeństwa.

Dwa zdarzenia z ostatniego tygodnia uświadomiły mi stan umysłów robotniczych. W londyńskiej kolei podziemnej kilku malców podniosło wielki wrzask i jeden z gości zawołał, by się uciszyli. „Niech im pan da spokój — mruknął na to stary robotnik w kącie — niech się bawią, póki mogą, niedługo przecież gazy je uśmiercą". Drugie zdarzenie pokazuje jeszcze dobitniej, jaki niepokój opanował dusze wrażliwsze W małej miejscowości, w której ja mieszkam, i oderwać od Genewy. Sir John Simon z drugiej strony nie żywi żadnych uczuć w odległości 40 mil od Londynu, spytała mnie młoda robotnica, czy wojna szybko wybuchnie. Ona już na wypadek wojny powzięła pewne postanowienie Ma ona w PKO oszczędności w wysokości 5 funtów. Podjęłaby ten pieniądz i wydała na przyjemnostki. Następnie otrułaby swego brata, by uchronić go od okropności gazów i okopów...

To uczucie przeciwwojenne jest powszechne wśród robotników i wciąż wzbiera. Ubogie drobnomieszczaństwo, szczególnie kobiety, myślą tak samo. Stąd powstaje napływ do Partji Pracy, który mógłby łatwo zmieść rząd Mac Donalda w wyborach za 2—3 lata. Chodzi tu przytem narazie tylko o poruszenie uczuciowe robotników angielskich. Jest w tem mało znajomości rzeczy i niema żadnego świadomego planu politycznego. Gdyby rząd angielski poczynił istotnie krok ku wojnie, to nastąpiłby być może opór rewolucyjny, strajk powszechny przeciw wojnie.

„Ale czyż rząd angielski — zapyta czytelnik—jest istotnie nastrojony wojennie?" Nie wierzę w to. Ale rząd ten przez popieranie Japonii pomagał niszczyć Ligę Narodów. Rząd ten pokazał w Genewie, jak nieuczciwie traktuje sprawy rozbrojenia. Rząd powiększył wydatki wojskowe prawie o 5 miljonów funtów i mówią, że na rok przyszły planuje dalsze podwyższenie. Wreszcie minowy lord Harlsman mówił o sankcjach przeciw Niemcom w razie dozbrajania z ich strony. Wyjaśnić, czem jest właściwie polityka angielska w Europie, wydaje mi się zadaniem zbyt trudnem aczkolwiek poświęcam wiele czasu na to, by ją zrozumieć. Spróbuję wyjaśnić ją, o ile to jest tylko możliwe.

Popierwsze partja konserwatywna, jako całość, nie może prowadzić jakiejkolwiek idealistycznej polityki. Gardzi ona Ligą Narodów i sądzi, że bezpieczeństwo może być osiągnięte tylko przez zbrojenia. Domaga się zwłaszcza więcej okrętów wojennych i floty powietrznej, dorównywającej conajmniej francuskiej. Macdonald osobiście jest zmęczony i pełen wątpliwości. On w żaden sposób nie będzie walczył o idee w które kiedyś wierzył. Ale on wciąż jeszcze chętnie wygłasza uczuciowe mowy z domieszką idealizmu. chociaż nauczył się już formułować swe słowa tak dwuznacznie, że one go do niczego nie obowiązują. W stosunku do Niemców jest życzliwiej usposobiony, niż jego konserwatywni koledzy i nie może zupełnie zapomnieć, że był kiedyś ciekim krytykiem Traktatu Wersalskiego On zdaje sie rozumieć, że można coś niecoś powiedzieć w obronie stanowiska Niemiec w sprawie rozbrojenia.

Ale to swoje zdanie nie chce on narazić na szwank. Cierpi on na niechęć do Hendersona i wolałby całą sprawę rozbrojenia odebrać jego kierownictwu przyjaznych do Niemiec. Cechuje go to, że nie jest w stanie zrozumieć żadnego punktu widzenia poza swoim własnym. Mało orjentuje się w sprawach zagranicznych i dlatego przyjął opinję, górującą w urzędzie spraw zagranicznych, a będącą za ścisłą współpracą z Francją.

W partji konserwatywnej istnieją dwa kierunki główne. Jeden — to starej generacji, żyjącej wciąż jeszcze w r. 1914. Nie może ona zapomnieć o swej obawie przed Niemcami, jako konkurentce w polityce i handlu zamorskim. Typowym przedstawicielem tego kierunku jest Sir Austen Chamberlain, który zawsze był zdecydowanie przyjaźnie usposobiony do faszyzmu włoskiego, podczas gdy głos jego drży z oburzenia ilekroć wspomni o hitlerowcach. W imieniu tego kierunku w partji przemawiał niedawno Baldwin, przyrzekając Francuzom, że Anglja uszanuje swój podpis pod układem locarneńskim. Kierunek ten reprezentuje najwpływowsza i najbardziej tradycyjna grupa klasy panującej w Anglji i kieruje obecnie polityką zagraniczną.

Drugi kierunek — to krańcowa prawica, która głównie dlatego zasługuje na uwagę, że oba koncerny prasowe lorda Rothermera i Beaverbrooka ją popierają. Kierunek ten jest ultra - imperjalistyczny. Zmierza do zamkniętego gospodarczo imperjum światowego. Kieruje swój wzrok na Indje i Kanadę. Nie interesuje się Europą i zrzekłby się wszystkich zobowiązań europejskich z tytułu już to paktu Ligi Narodów już to układu locarneńskiego. Domaga się powiększania zbrojeń na morzu i w powietrzu. Ale — rzecz dziwna — jednocześnie utrzymuje, że ma wstręt do wojny i używa tego jako argumentu na rzecz swej polityki izolacji. Ma tendencje wybitnie faszystowskie i niekiedy wyraża pewną sympatję do hitleryzmu, chociaż nie lubi antysemityzmu. Godzi się z hitlerowcami, ponieważ widzi w nich jedyną zaporę przeciw komunizmowi. Zresztą z tego samego powodu i nastrój wśród finansjery na City jest — biorąc nagół — przyjazny dla hitleryzmu. Jeden z młodych przedstawicieli kapitału w parlamencie Sir Artur Balfour, szef naszego trustu elektrycznego, oświadczył niedawno w Sheffield, ośrodku naszego przemysłu wojennego, że powinniśmy uzbroić Niemcy — przeciw Rosji.

To — zdaje mi się — jest logiczną postawą każdej świadomej polityki kapitalistycznej. Jestem przeświadczony, że kierunek ten w łonie partji konserwatywnej uzyska coraz więcej zwolenników. Ale podczas gdy kierunek ten rośnie, zaostrza on przeciwieństwa klasowe.

(Jak już kilkakrotnie zaznaczaliśmy, gdy szło o sprawy niemieckie i niemiecko - polskie nie podzielamy poglądów tow. **Brailsforda. Red.**).

Wiedzą tylko głodni...

Piekarnia pachnie mąką i źródlaną wodą
i pachnie złotem ognia w chlebach
przypieczonych,
pachnie błękitem nieba i kłosów urodą
w białych, pszenicznych bułkach do pieca
włożonych.—

Mleczarnia pachnie mleka zapachem
łagodnym
i świeżem, młodem masłem i ciepła zapachem,—
siana w żłobach i łąki, i kwiatów
nadwodnych,
i godziną udoju, gdzieś pod wiejskim
dachem. —

Czemu tak obojętnie przechodzą
przechodnie?—
pachnie chlebem i mlekiem, dalej iść nie
trzeba,—
ah — jak pachną ulice, wiedzą tylko
głodni —
miasto pachnie marzeniem — złotym
bochnem chleba. —

CZESŁAW CIEPLIŃSKI.

Dewiza Akademji Literatury

Jak nas informują, na ścianie sali posiedzeń Akademji Literatury ma być wyryta następująca dewiza, zapożyczona z sonetów „Nad głębiami" Asnyka:

„Nieśmiertelności nie poszukuj w
próchnie,
Albo w czynnikach, co się wnet
rozprzęgną".

Wybory do rad miejskich w Małopolsce

VII.

SPRAWDZANIE WYNIKÓW GŁOSOWANIA

Po otrzymaniu akt wyborczych z komisji obwodowej okręgowa komisja wyborcza sprawdza obliczenia wyników głosowania, dokonane przez obwodową komisję.

Okręgowa komisja wyborcza może uchylić decyzję obwodowej komisji wyborczej o unieważnieniu lub uznaniu za ważną karty głosowania lub poszczególnych kandydatów, oraz winna poprawić sprawdzone błędy arytmetyczne.

Po ostatecznem ustaleniu wyników głosowania we wszystkich obwodach, okręgowa komisja wyborcza zestawia wynik głosowania w całym okręgu wyborczym.

PODZIAŁ MANDATÓW

Ogólne ilości ważnych kart głosowania ze wszystkich obwodów głosowania każdego okręgu wyborczego oddane na każdą listę dzieli się kolejno przez 1, 2, 3 i t. d. aż do chwili, gdy w ten sposób da się uszeregować tyle kolejno największych liczb, ile jest mandatów w okręgu do podziału.

Przykład: W dzielnicy Podgórze ma być wybranych 9 radnych. Na listę Nr. 1 padło 4200 głosów, na listę Nr. 2 padło 3900 głosów, na listę Nr. 3 padło 2900 głosów.

Lista Nr. 1:	Lista Nr. 2:	Lista Nr. 3:
4200 : 1 = 4200	3900 : 1 = 3900	2900 : 1 = 2900
4200 : 2 = 2100	3900 : 2 = 1950	2900 : 2 = 1450
4200 : 3 = 1400	3900 : 3 = 1300	2900 : 3 = 966
4200 : 4 = 1050	3900 : 4 = 975	2900 : 4 = 725
4200 : 5 = 840	3900 : 5 = 780	2900 : 5 = 580

Kolejno wyszukuje się najwyższe cyfry (ilorazy) ze wszystkich list i tych 9 najwyższych cyfr w okręgu Podgórze daje 9 mandatów.

W ten sposób lista Nr. 1 otrzymuje 4 mandaty na cyfry 4200, 2100, 1400, 1050, — lista Nr. 2 otrzymuje 3 mandaty na cyfry 3900, 1950, 1300. — wreszcie lista Nr. 3 otrzymuje 2 mandaty na cyfry 2900 i 1450

Dzielnikiem wyborczym jest najniższa cyfra 1050 głosów, która dała ostatni dziewiąty mandat radnego.

Mandaty rozdziela się w powyższej proporcji nie wedle ilości głosów padłych na nazwiska kandydatów, lecz wedle numerów ważnych kart głosowania oddanych na listę (np. 2).

WYBÓR KANDYDATÓW

Po dokonaniu podziału mandatów pomiędzy listy okręgowa komisja wyborcza przystępuje do ustalenia, którzy z kandydatów danej listy zostali wybrani do Rady miejskiej.

O pierwszeństwie i kolejności wyboru do Rady miejskiej poszczególnych kandydatów, decyduje kolejna względna większość głosów ważnie oddanych na poszczególnych kandydatów tej listy.

W razie oddania jednakowej ilości głosów na dwóch lub więcej kandydatów, pierwszeństwo do uzyskania mandatu przysługuje kandydatowi, umieszczonemu na pierwszem miejscu listy, o pierwszeństwie zaś pomiędzy dalszymi kandydatami rozstrzyga w takim przypadku los wyciągnięty przez przewodniczącego głównej komisji wyborczej.

Gdy na listę przypada więcej niż jeden mandat, kandydat zaś umieszczony na pierwszem miejscu tej listy nie uzyskałby mandatu, wówczas zaliczyć należy dodatkowo na korzyść pierwszego kandydata otrzymaną przez innych kandydatów tej listy nadwyżkę głosów ponad liczbę ilorazu jaki wypada z podzielenia ogólnej ilości głosów, ważnie oddanych na daną listę, przez przypadającą na nią ilość mandatów. Ułamki powstałe przy dzieleniu zaokrągla się w górę do jedności.

Przykład: Głosowało 1125 wyborców w okręgu.

Lista Nr. 1 otrzymała 350 głosów (2 mandaty).
Kandydat A otrzymał 306 głosów
„ B „ 1656 „
„ C „ 654 „

Lista Nr. 2 otrzymała 595 głosów (5 mandatów).
Kandydat D otrzymał 800 głosów
„ E „ 1512 „
„ F „ 1200 „
„ G „ 1200 „
„ H „ — „
„ I „ — „

Lista Nr. 3 otrzymała 120 głosów (1 mandat).
Kandydat K otrzymał 240 głosów
„ L „ 240 „
„ M „ 240 „
„ N „ 224 „

Lista Nr. 4 otrzymała 60 głosów (bez mandatu).

Z listy Nr. 1 kandydat pierwszy A nie otrzymałby mandatu. Ponieważ ta lista otrzymuje więcej niż jeden mandat przeto kandydatowi pierwszemu dolicza się resztki głosów ponad iloraz. Na listę Nr. 1 na nazwiska wszystkich kandydatów padło ogólnie w sumie 2616 głosów, a ponieważ lista ta uzyskała 2 mandaty dzieli się sumę głosów przez liczbę uzyskanych mandatów, t. j. 2616 : 2 = 1308 i to jest iloraz wyborczy.

Od liczby głosów drugiego kandydata 1656 odlicza się iloraz 1308 czyli 1656 — 1308 = 348 głosów. Tę nadwyżkę 348 dolicza się pierwszemu kandydatowi, który otrzymawszy 654 głosów jako pierwszy na liście zostaje wybrany.

Z list Nr. 2 i 3 zostają wybrani ci, którzy kolejno otrzymali największe ilości głosów.

Po dokonaniu rozdziału mandatów okręgowa komisja wyborcza przesyła akta głównej komisji wyborczej, która ogłasza plakatami wynik głosowania z każdego okręgu i nazwiska wybranych kandydatów.

W ciągu 7 dni po ogłoszeniu wyników wyborów przez główną komisję wyborczą mają prawo wyborcy wnieść do głównej komisji wyborczej protest przeciw wyborom. Protest musi być podpisany przez taką ilość wyborców, jaka jest potrzebna do podpisania zgłoszenia listy kandydatów w danym okręgu wyborczym.

—ooo—

Teraz gra w otwarte karty

40 miljonów głosów w plebiscycie i 39 miljonów głosów w wyborach do Reichstagu — oto wynik, o jakim w innym kraju nie możnaby nawet pomyśleć. A jednak cały świat — z wyjątkiem naszych endeków — nie bierze tego wyniku na serjo z tej prostej przyczyny, że w danych warunkach nie mógł być inny. Zdaniem wszystkich uczciwych ludzi 2 miljony głosów przeciw Hitlerowi, głosów oddanych wśród największego niebezpieczeństwa, ma większe znaczenie moralne aniżeli 40 miljonów oddanych w przeważnej napewno części pod przymusem albo z głupoty, albo z owczego pędu za większością.

Jak były robione te „wybory", szkoda opisywać. Mówi o nich liczba przeszło 3 miljonów głosów uznanych za nieważne w głosowaniu do Reichstagu — nieważnych dlatego, ponieważ padły na inną niż na hitlerowską listę. Zresztą taki czy inny wynik do Reichstagu nie zmienia stanu faktycznego, przecież w poprzednim Reichstagu hitlerowcy pozostali jedyną partją po wyrzuceniu wszystkich innych. Czy takich „posłów" będzie 300 czy 600, nie zmienia to w niczem faktu, że Reichstag był i pozostał „jednomyślny".

Inne natomiast znaczenie ma wynik plebiscytu. O co w nim chodziło? Odpowiedzią jest pytanie, na które wyborcy mieli odpowiedzieć: tak lub nie. Pytanie to opiewało: „Mężczyzno niemiecki i ty, kobieto niemiecka, czy zgadzasz się na politykę twego rządu i czy gotów jesteś oświadczyć, że jest ona wyrazem twego własnego poglądu i twej woli?" A o jaką politykę rządowi chodzi? O politykę, która zamanifestowała się przez wystąpienie z Ligi Narodów i opuszczenie konferencji rozbrojeniowej. Należy przypomnieć, dlaczego te kroki nastąpiły, względnie jak je umotywowano. Powiedział rząd niemiecki, że nie chce być traktowany jak państwo drugiej klasy, że chce zupełnego równouprawnienia, szczególnie co do zbrojeń. I tu leży sedno rzeczy: rząd hitlerowski nie chce tajnych zbrojeń, chce je przeprowadzić całkiem jawnie, chce skreślenia postanowień traktatu, wedle których Niemcy co do ilości i jakości zbrojeń podlegają ograniczeniom.

Do takiego postanowienia rząd hitlerowski doszedł krytą drogą. Pamiętać należy, że jeszcze przed Hitlerem Liga Narodów przyznała Niemcom w zasadzie równouprawnienie w zbrojeniach, ale poddała je — jak wszystkie inne państwa — ograniczeniom, które miały zapaść na konferencji rozbrojeniowej. Tego właśnie Hitler nie chce; jemu przecież nie chodzi o rozbrojenie, a o dozbrojenie, to znaczy: pierwej armaty, czołgi, samoloty, i „odpowiednia" liczba żołnierzy pod bronią, a potem? Niechby się znaleźli tacy naiwni, którzy próbowaliby tak uzbrojone Niemcy skłonić czy zmusić do rozbrojenia.

Zanim jeszcze plebiscyt aprobował tę politykę zbrojeniową, Hitler, będąc pewny wyniku, wystąpił otwarcie z warunkami, pod jakiemi gotów byłby wrócić do Ligi i na konferencję rozbrojeniową. Warunki te to podróż Goeringa do Włoch, a więc utworzenie — z przyczepkiem węgierskim — bloku przeciw Francji, Anglji i Stanom Zjednoczonym, bloku z hasłem przyznania Niemcom „narazie" 300-tysięcznej armji odpowiednio uzbrojonej. Zanim państwa mogły na te warunki dać odpowiedź, nastąpił prawdziwy zamach: odsunięcie się od współpracy Włoch i Węgier jako pierwszy krok do formalnego wystąpienia z konferencji rozbrojeniowej co oznaczałoby zupełny jej koniec.

Trzeba wobec tego stwierdzić, że Hitler cel swój osiągnął i już nie ma potrzeby maskowania swej gry, lecz może grać w otwarte karty. Mając czynne poparcie Włoch i bierne, doktrynerskie zachowanie się Anglji wobec swych zamierzeń, nie potrzebuje nawet powoływać się na „wolę narodu", mając do czynienia ze złamanym frontem dotychczasowych przeciwników. Obojętnem jest, czy Hitler — jak głoszą — wystąpi z „orędziem" o podjęciu zbrojeń przez Niemcy czy też będzie je kontynuował w dotychczasowy zamaskowany sposób, faktem jest, że ma teraz rozwiązane ręce i całą siłą pary będzie szedł do celu: do zrzucenia „niewoli wersalskiej".

Oto są skutki, które muszą, nietylko mogą, wywołać jeszcze gorsze skutki: Jeżeli po objęciu rządów przez Hitlera mówiono: Hitler to wojna, można to mówić obecnie z jeszcze większem prawdopodobieństwem. Choćby z pobudek polityki wewnętrznej musi Hitler dać satysfakcję tym miljonom, które na jego hasło głosowały.

—ooo—

PRZEGLĄD LITERACKI

—o—

Ignazio Silone: „FONTAMARA", Zürich 1933.

Swoją powieścią pod powyższym tytułem zdobył sobie Ignazio Silone, dotychczas nieznany emigrant włoski, imię we współczesnej literaturze światowej. Fakt ten zawdzięcza autor przedewszystkiem tematowi jeszcze nie tkniętemu, a nadto i pewnym nie dającym się zaprzeczyć zaletom artystycznym dzieła. Prostota oto cecha zasadnicza powieści. Wyraża się ona w bezpośrednim podejściu do zagadnień i w słusznej proporcji, jaka istnieje między kątem widzenia Silonego i jego bohaterów. Niema tu dwóch światów, autora i mieszkańców zapadłej wioski Fontamary, niema więc zgrzytów między niemi, ani wzajemnego przenikania się. Autor się zlewa z masą, ale nie przemawia przez nią. Wprost przeciwnie, Cafoni przedstawiają się nam bezpośrednio i opowiadają swe dzieje przy pomocy autora. Stąd druga cecha: realizm. Prostota w ujęciu — plus realizm dają w sumie zwierciadła życia. Lecz istnieją momenty, które zacierają obraz, gubią pewne istotne znamiona jego, i w działaniu swem przypominają deus ex machina. Źródłem ich jest naiwność. Osłabia ona konsekwencję, zamazuje artystyczną linję przewodnią i nadaje w pewnych miejscach dziełu, niesmaczny charakter tendencyjny. A przecież, jakże subtelną jest propaganda uprawiana w „Fontamarze", prócz wspomnianych wyjątków. Autor zręcznie ustawia w logicznej kolejności przesłanki, zostawiając czytelnikowi wysnucie ostatecznego wniosku, a mianowicie potępienie polityki Mussoliniego. Silone nie korzysta z arsenału wyrafinowanych środków artystycznych, lecz podąża do swego celu linją najmniejszego oporu. Dba jedynie o treść, która sama przez się granicami swemi wyznacza formę, jak żywioł wód rozlanych na powierzchni. — Bohaterem powieści są Cafoni, małorolni i bezrolni chłopi włoscy. Akcja to przejęcie owej warstwy w ramy ustroju faszystowskiego, który poświęca Cafonom zamało miejsca. Skutkiem tego jest instynktowne szamotanie się i mocowanie chłopstwa z nową władzą. Ramy trzeszczą i w niektórych miejscach pękają. Szpary zakrywa się łatami klejonemi krwią buntowników. Klasa uciskana podejmuje walkę z krzywdzącym ją ustrojem doprowadzonym na tym półwyspie do skrajności. Powstaje stały stan wojny, a „Fontamara" to zwyczajny raport z frontu o walce, która się skończyła zniszczeniem wioski Fontamara i wyrżnięciem w pień jej mieszkańców. — Dzięki wspomnianym wartościom, a w szczególności, nowemu tematowi, czyta się książkę jednym tchem. Smutny obraz współczesnej wsi włoskiej, okrytej mgłą zapomnienia i cenzury, daje czytelnikowi dużo do myślenia, a nieubłagana konsekwencja z jaką jedno zdarzenie powoduje drugie wywiera fatalne wrażenie i zmusza do szukania odpowiedzi na pytanie niedobitków z Fontamary: Co dalej?

J. Barski.

O demokracji i dyktaturze

Po klęsce niemieckiej socjalnej demokracji i przyjściu do władzy **Hitlera**, rozpoczęła się w szeregach socjalistycznych bardzo ciekawa dyskusja na temat **wartości demokracji**. Debaty na paryskiej Konferencji Międzynarodowej również w wielkiej mierze dotyczyły tego problemu. Naprężona sytuacja w Austrii, gdzie nie popełniono ze strony partji tych błędów, co w Niemczech, a gdzie mimo to położenie partji socjalistycznej jest trudne niezwykle — ze swej strony pogłębia tę dyskusję.

Dyskusja jest prowadzona na łamach **„Kampfu“**, **„Nowego Vorwärtsu“** i t. d. Przytoczymy parę głosów:

W **„Kampfie“** zabiera głos sędziwy **Karol Kautsky**, aby zaprotestować przetury klasowej pochodzi od **Marksa**, który w r. 1875 w swej krytyce gotajskiego programu napisał, że pomiędzy kapitalizmem a Socjalizmem znajduje się okres przejściowy, w którym państwo nie może być niczem innem, jak rewolucyjną dyktaturą proletarjatu. Jednakowoż Marks **nie przeciwstawia** dyktatury demokracji, gdyż w tej samej pracy powiada o republice demokratycznej, że jest ona właśnie tą formą państwa, w której walka klasowa ma być przeprowadzona definitywnie.

Również **Engels** nie przeciwstawiał dyktatury demokracji. Gdy w r. 1891 zarząd niemieckiej socjalnej demokracji przedłożył mu projekt nowego programu, **Engels** napisał w **„Neue Zeit“**, że

„jeśli co jest pewne, to właśnie to że nasza partja i klasa robotnicza może dojść do rządu tylko w formie republiki demokratycznej. *Jest ona* (republiki demokratyczna) *nawet specyficzną formą dyktatury proletarjatu*“.

W tymże 1891 r. **Engels** zakończył swoją przedmowę do nowego wydania marksowskiej **„Wojny domowej“** słowami:

„Niemiecki filister ostatnio znowu wpadł w przestrach przy słowie dyktatura proletarjatu. No, dobrze, panowie, chcecie wiedzieć, jak ta dyktatura wygląda? Spojrzyjcie na Komunę Paryską — to była właśnie dyktatura proletarjatu“.

Przypominamy, że Komuna Paryska (Rada miejska) została wybrana przez **powszechne głosowanie.**

W ten sposób **Kautsky** twierdzi, że nieczności „rozbicia scentralizowanego aparatu państwowego“, ale uważali, że konsekwencją tego rozbicia winna być demokracja.

Przechodząc od cytat tego rodzaju do analizy rzeczowej, **Kautsky** wykazuje dobre strony demokracji, zwłaszcza w zakresie przygotowania, politycznego wyszkolenia i zjednoczenia proletarjatu oraz pokrewnych mu grup ludności. Wskazuje, iż „proletarjat“ zawiera w sobie (zwłaszcza dziś, w epoce bezrobocia i fermentacji grup „pośrednich) różne warstwy z różną psychologją, i dowodzi, że tylko w demokracji wszystkie te ugrupowania mogą się zjednoczyć i przygotować do objęcia steru w państwie. Zwraca uwagę, iż w przeciwnym wypadku (gdy niema demokracji ani w państwie, ani w partji), powstają tylko sekty proletarjackie, które rozbijają jedność proletarjatu i uniemożliwiają mu dojście do władzy. Zastąpić stopniowe jednoczenie warstw proletarjackich w świetle demokracji zbrutalizowaniem przez sektę czy „wodza“—niepodobna. Dlatego—kończy **Kautsky** — jakkolwiek wysoko cenimy zjednoczenie z komunistami, **nie wierzę, niestety, w nie**, dopóki komuniści nie chcą nic wiedzieć o demokracji wewnątrz swej partji.

Tyle **Kautsky**. Umyślnie przytoczyliśmy obszernie ten głos, gdyż jest to głos w środkowej Europie dość wyjątkowy — konsekwentnie, całkowicie wypowiadający się za demokracją. Jeszcze bardziej za demokracją wypowiada się chyba tylko prawicowy austrjacki socjalista Oskar **Trebitsch** w broszurze **„W Moskwie przebywał wróg“**; ale **Trebitsch** zajmuje zupełnie odrębną pozycję i jest ostro krytykowany przez austrjackich towarzyszy.

Jeśli wrócimy do pozycji **Kautsky'ego**, zobaczymy, że w swych wywodach pomija właściwe zagadnienie, albowiem zagadnienie polega nie na tem, czy demokracja ma wielką wartość dla proletarjatu (co do tego nikt nie wątpi), lecz na tem, czy w krajach zagrożonej, osłabionej lub złamanej demokracji socjaliści mają wystawić żądanie tylko odbudowy demokracji, czy też dążyć do zdobycia władzy w celach przebudowy socjalistycznej? A jeśli mają dążyć do demokracji, to do jakiej? **Kautsky** deliberuje tak, jakgdyby proletarjat w swobo-

Stąd inni publicyści socjalistyczni poddają zagadnienie demokracji analizie z innych punktów widzenia i wyrażają różne wątpliwości.

Tak np. tow. Otto **Bauer**, wypowiadając się za demokracją, dowodzi, że ta demokracja przyszłości, o którą walczymy, winna być **demokracją o nowem podłożu gospodarczem.** Przestrzegając przed nadużywaniem **hasła dyktatury Bauer** wyraża obawę, czy to hasło dyktatury nie odepchnie od Socjalizmu tych warstw **„pośrednich“**, o które Socjalizmowi dziś tak chodzi.

Na te wywody odpowiada z lewicy socjalistycznej tow. **Käthe Leichter**, iż psychologicznie źle rozumiemy te warstwy „pośrednie“; właśnie zwycięstwo **Hitlera** poucza — powiada **Leichter** — iż bezwzględne dążenie do władzy pociąga te warstwy, wciąż fermentujące i szukające oparcia. Nie trzeba tylko — powiada dalej — utożsamiać demokracji z humanitarnością, a dyktatury z okrucieństwem, a wówczas hasło dyktatury wzmocni we wstrząśniętych nasach naszych zwolenników poczucie, że nie wypuścimy tak łatwo władzy z rąk, jak w r. 1918.

W tych obszernych polemikach socjalistycznych niemiecki tow. **Aufhauser** wysuwa hasło „dyktatury wychowawczej“ („Erziehungsdiktatur“), która szybko przygotuje masy do całkowitej demokracji. **Kautsky** na to przypomina, że w połowie XIX stulecia już stary **Blanqui** uważał dyktaturę za środek wychowawczy i przejściowy. Dla **Kautsky'ego** hasło dyktatury jest hasłem z okresu niedojrzałości ruchu socjalistycznego: obok **Blanqui'ego** przypomina dyktatorskie hasła **Baboeufa i Weitlinga.**

Przytoczyliśmy szereg głosów z tej ciekawej i ważnej dyskusji socjalistów środkowej Europy. Echa tej dyskusji będziemy mieli niezawodnie i na naszym Kongresie. W krajach demokratycznych (Francja, Anglja, kraje Skandynawskie, Czechosłowacja) ta dyskusja albo nie istnieje, albo z natury rzeczy przybiera charakter odmienny. Ciekawa rzecz, że w tej dyskusji coraz większą rolę odgrywają argumenty tow. **Henryka de Mana**, który w swoich ostatnich pracach zajął zdecydowanie marksowskie i bardzo radykalne stanowiska (patrz książkę: „Idea socjalistyczna“). **De Man** jest zwolennikiem bezwzględnej **ofenzywy** ze strony klasy robotniczej i powiada: „Nawet cele akcji defenzywnej mogą być osiągnięte tylko przez akcję ofenzywną“. Łączy się u niego z tem zakwestjonowanie pewnych metod demokratycznych. Ale o poglądach **de Mana** napiszemy innym razem.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

MARJAN CZUCHNOWSKI.

Spowiedź uniwersalisty

(Polemika z J. N. Millerem)

Obecna książka*) wybitnego i bardzo głośnego pisarza, J. N. **Millera**, podobnie jak poprzednia, wywoła **zamieć sporów i polemik**. Częściowo będą one podyktowane potrzebą **przeciwstawienia** się zajmowanemu stanowisku autora **„Zarazy w Grenadzie“**, częściowo chęcią skontrolowania wypowiedzianych poglądów, a w głównej mierze koniecznością wypowiedzi, którą ta wyjątkowo płodna w zagadnienia i ideje publikacja musi wywołać. Im goretsze będą polemiki, im mocniej skontroluje się poglądy **Millera**, im szczerzej, jaśniej wypowiedzą krytycy swoje zastrzeżenia, tem zwartszą i czystszą w linji konstrukcyjnej będzie następna jego książka, mająca w myśl zamierzeń zawrzeć **ostateczny i konkretny** kształt **teorji uniwersalizmu**, która w omawianej książce nosi jeszcze odbicie różnych **materyj myślowych.**

Najwięcej zaszkodziło książce **„Na gruzach Grenady“** zajęcie wrogiego stanowiska wobec integralnego marksizmu, gdyż siłą rzeczy wiele świetnych myśli, wiele wspaniałych fragmentów teoretycznych, spłynęło z toru głównego na boczne linje. **Miller** bowiem nie obrał zdecydowanej podstawy, na której mógłby oprzeć swe rozumowanie i **teorję uniwersalistycznej sztuki.** Osobiście chciałbym **zawsze** zgadzać się z **Millerem**, jak i z **Karolem Irzykowskim** w ich sądach o sztuce, jednak częste, objektywne wyładowania obu świetnych pisarzy w stronę filozoficznego idealizmu zmuszają do **rewizji tych właśnie wyładowań.**

Osobne i odrębne stanowisko J. N **Millera** w lewicowej krytyce jest niewątpliwą pozycją; jednak dla rozwoju tej lewicowej krytyki byłoby wielką pomocą, aby **Miller** rozwijał swą krytyczną indywidualność w ramach marksowskiego światopoglądu, a nie **kosztem tego światopoglądu.** Sugestje bowiem książki **Millera** mogą nietylko szkodzić samemu **Millerowi** w dalszem formowaniu jego teorji, ale jego wyznawcom, których będzie niewątpliwie miał wśród radykalnej inteligencji. To też im więcej będzie miał wyznawców, tem więcej musi mieć wrogów wśród rewolucyjnych socjalistów. **Koncepcja bowiem uniwersalistyczna Millera jest** w swej **konkretyzacji teoretycznej obca dążeniom rewolucyjnego marksizmu.**

CIENIE PRZEDMOWY.

W przedmowie autor **„Na gruzach Grenady“** zaznacza, że obecny tom po zdemaskowaniu indywidualizmu romantyków i symbolistów, ma dać **teorję uniwersalizmu** w jej właściwej postaci. Tom trzeci zaś w przyszłości ma być **rozbudową praktyczną** tomu drugiego, który zawiera podstawy teoretyczne. Nad przedmową snuje się **cień**, który towarzyszyć będzie książce do ostatniej strony. Ten cień na książkę rzuca obecny reżim polityczny, w którym przyszło **Millerowi** rozwijać walkę literacką o nowe wartości kulturalne.

Nas interesuje zagadnienie najważniejsze, **jak Miller ujmuje swą teorję**, jaki ta teorja ma charakter, o jaki **Millerowi** chodzi uniwersalizm. To zagadnienie **jakości**, jest niezbędnem pytaniem, bez rozwiązania którego na korzyść, czy niekorzyść teorji uniwersalizmu **Millera**, nie moglibyśmy zbadać dokładnie skutków pozytywnych, jakie wywołać musi jego książka.

FORMY POZNANIA I UNIWERSALIZM

Przechodząc kolejno do teorji uniwersalizmu, znajdujemy u **Millera** szereg **definicyj pomocniczych**, które niestety często wykluczają się wzajemnie. Zasadniczego wyznawcę ma w **Millerze pluralizm poznania.** Spróbuję konfrontować: przeciwstawiając się romantycznemu indywidualizmowi, a stwierdzając **„że poznanie jest celowo działającą funkcją społeczną, której zadaniem — opanowanie rzeczywistości“**, formułuje **Miller: „uniwersalizm będzie tedy systemem ujmowania rzeczywistości całościami“.**

Jakież to więc **„całości“** ma **Miller** na myśli? Przedewszystkiem przyjmuje, że i romantyk może być uniwersalistą, a mianowicie „przez jaźń własną, która była dla niego **całością**, utożsamioną z absolutem“. Ten jednak uniwersalizm w formie „etyczno - teologicznej“ **Miller miażdży** doskonałym ciosem. Ciekawe: w miejscach, gdzie u autora „Zarazy w Grenadzie“ wybucha pasja niszczycielska wobec romantyzmu, tam mamy wiele doskonałych spięć, **i to są najlepsze części książki.** Dzieło „Na gruzach Grenady“ jeszcze nie zawiera ostatecznej teorji uniwersalizmu, **gdyż nie jest to naukowa, ogólna teorja poznania**, ale zbiór pchnięć, ciosów, i uderzeń w przeszłość, **wśród których rysy teorji są naszkicowane zbyt mglistą kredką**, by były **ścisłe i dostrzegalne.**

O ile **Miller** uwolni swą następną książkę z więzi polemicznej, która rozrywa naturalną konstrukcję i usunie materjał dodatkowy, a skonkretyzuje samą teorję, **czystą teorję** bez produktów ubocznych, mówić będziemy o ogólnej, uniwersalistycznej teorji poznania. Pomimo, że nie mamy tu do czynienia jeszcze z teorją, ale z projektem, rozpatrzmy ten **projekt.** Uniwersalizm podług **Millera** jest myśleniem „całościami“, indywidualizm więc romantyczny będzie myśleniem „cząstkami“. Zatem **Miller** jest zwolennikiem **pluralizmu poznania**, a przeciwnikiem **monizmu** wogóle, a **marksowskiego** w szczególe, gdyż nie mówi w swej koncepcji o „całości“ (jedyność), ale „całościach“ (wielość), na co kładzie specjalny nacisk.

Myślenie „całościami“ jest jego zdaniem budowaniem świata **„na podwalinach** jego **konkretnego** rozszczepienia“. Zamiast dualizmu idealistycznego, wprowadza pluralizm idealistyczny. Utrzymuje się zaś w ramach tego światopoglądu dlatego, że teorja ta ma właściwości kurczenia się, lub rozszerzania, w miarę rosnącej potrzeby. Stanowisko takie jest zupełnie **dowolne.** Aczkolwiek pozornie jest naturalne, **faktycznie jest stopem kilku wzajemnie wykluczających się podstaw.**

Jeśli istnieją **różne** uniwersalizmy, jak socjalistyczny, romantyczny i pluralistyczny, dlaczego z nich najlepszy ma być pluralistyczny, który wyznaje **Miller**. Że ma on przewagę nad romantycznym, to jasne, gdyż jest więcej **praktyczny**, jednak wobec uniwersalizmu socjalistycznego — wisi w powietrzu — nie jest bowiem oparty na **jedynie wartościowem poznaniu**, jakiem jest **wyłącznie i ściśle naukowe poznanie.**

(Dok. nast.).

*) *Jan Nepomucen Miller.* **Na** gruzach Grenady. **Str. 229. „Rój“, 1933.**

Przed wyborami do Rady miasta Krakowa

Kraków, 15 listopada.

Jak już donosiliśmy, wybory do rady m. Krakowa odbędą się dnia 10 grudnia br. Kraków podzielony został na 11 okręgów i 96 obwodów.

Wedle dotychczasowych danych w poszczególnych okręgach (XI) wybrani będą radcy miejscy według następującego klucza: w I okręgu 5, w II okręgu 6, w III okręgu 7, w IV okręgu 4, w V okręgu 7, w VI okręgu 13, w VII okręgu 3, w VIII okręgu 3, w IX okręgu 3, w X okręgu 4, w XI okręgu 9. Wybranych ma być 64 radców miejskich.

O ustalenie listy radców miejskich w poszczególnych okręgach toczą się jeszcze rozmowy, tak, że kwestja ilości mandatów w poszczególnych okręgach jest jeszcze płynna do dnia ogłoszenia tj. do 25 grudnia br. Tak więc podana przez nas ilość wybieranych radców w poszczególnych okręgach wyborczych może ulec nieznacznej zmianie.

Główna komisja wyborcza składa się z przewodniczącego dr. Podobińskiego, jego zastępcy dr. Bogdaniego i członków komisji: dr. Langroda, dyr. Rutkowskiego, Scheuringa, Spitzera oraz 4 zastępców.

Skład komisyj poszczególnych okręgów jest następujący:

W I okręgu: dyr. Mianowski przewodniczący, dyr. Jelonek zastępca; członkowie: Czerwiński, dr. Fussman, Schönberg i Szydłowski; zastępcy: Jaworski, Kudasiewicz, Bartosiewicz i Ciążyński.

W II okręgu: prof. Nowak przew., Godecki zast., członkowie: dr. Kuhn, Schröder, Jarosz, Wojtyga, zastępcy: Lankosz, Urbański, Grelowski, Lubowiecki.

W III okręgu: dr. J. Dunikowski przew., Rouppert zast.; członkowie: Bobrowska, Oremus, Kowalik, dr. Schneider, zastępcy: Ruszkowski, dr. Sołtys, Henoch, Podgórski.

W IV okręgu: Mikosz przew., dr. Gertler zast.; członkowie: Baścik, Noworolski, Otorowski, Wierzchowski; zastępcy: Czerwiński, Del Ponti, Jędrzejowski, Józefczyk.

W V okręgu: dr. Czuchajowski przew., dr. Krzetuski zast.; członkowie: Gottlieb, Macudziński, Gwiazdomorski, Łubieńska; zastępcy: Bochenek, Rzeziński, dr. Ciećkiewicz, Dalewski.

W VI okręgu: Rosenfeld przew., Spira zast., członkowie: Lielientał, Ritterman, Freund, Prochownik; zastępcy: Rosenblum, Tombiński, Szyf, Żychowicz.

W VII okręgu: dr. Kwieciński przew., Różecki zast.; członkowie: Czernecki, Kawecki, Kłosiński, Zieliński; zastępcy: Guzek, Makomaski, Dereński, Hajdziński.

W VIII okręgu: dyr. Dorawski przew., Kirsch zast.; członkowie: Angelus, Śmiechowski, Gajdecki, Słowik; zastępcy: Dzieliński, Rodowicz, Mazacz, Śliwiński.

W IX okręgu: Wroniewicz przew., Gutowski zast.; członkowie: Ehrlich, Stankiewicz W., Pliszewski, dr. Topolnicki, zastępcy: Dziekanowski, Ronka, Szapkowski, Szczęsnowicz.

W okręgu X: Hardt przew., Wieruski zast.; członkowie: Służewski, Wodzinowski, Hildebrand, Miętka; zastępcy: Bębenek, Meck, Dziedzic, Rychter.

W okręgu XI: Jarszyński przew., Dawid zast.; członkowie: Krauze, Taubman, Lgocki, Kostrzewska; zastępcy: Łodziński, Wald, Pustelnik i Rutkowski kolejarz.

Jak widać z nazwisk — sami sanatorzy.

Pozatem mianowano już członków 96 komisyj obwodowych, również samych sanatorów.

Ten skład komisyj nie pozostawia żadnych wątpliwości, jak będą wyglądały te „wybory".

To, co najważniejsze: **GEOGRAFJA WYBORCZA** (t. zn. granice okręgów wyborczych) — **TRZYMANE JEST W TAJEMNICY.** Dopóki nieznane jest rozgraniczenie okręgów, dopóty niemożliwe jest zbieranie podpisów na listach. A właśnie idzie o to, żeby ogłoszeniem granic okręgów w ostatniej chwili zaskoczyć wyborców i w ten sposób uniemożliwić im zebranie na czas podpisów.

Ta ordynacja wyborcza jest arcydziełem... Hitler mógłby się na niej uczyć....

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE W DOMU ROBOTNICZYM

W niedzielę 12 bm. odbyło się w sali Domu Robotniczego wielkie zgromadzenie w sprawie wyborów do rady miejskiej. Tow. Łachecki zagaił w krótkich słowach przedstawiając ważność akcji wyborczej, poczem wybrano prezydjum, w skład którego wezśli tow.: Bulsiewicz, Butrymowicz, Langer i inni.

Referat o znaczeniu wyborów do rady miejskiej wygłosił tow. Stańczyk, kładąc nacisk na polityczne znaczenie tej akcji. Wybory będą wykazem sił klasy robotniczej., manifestacją jej niezadowolenia z rządów sanacji, protestem przeciwko obecnemu porządkowi rzeczy, przeciw krzywdzie i nadużyciom w stosunku do ludu pracy. Referent wykazał, jak przedstawiała się praca obecnej, nominowanej z pomiędzy sanatorów rady. Zaniedbanie dzielnic, drożyzna światła elektrycznego i gazu, zaniedbanie szpitalnictwa i opieki lekarskiej, budowanie monumentalnych gmachów zamiast troski o tanie mieszkania dla bezrobotnych, wszystko to demaskuje prawdziwe oblicze sanatorów, którzy nic nie zrobili i nie zrobią nic dla klasy robotniczej, poza krzywdą, jaką jej wyrządzają na każdym kroku. Jedynie przedstawiciele mas pracujących, zasiadający w radzie, — dadzą gwarancję zmiany stosunków i pracy dla szerokich rzesz ludności. Toteż cały wysiłek uświadomionego robotnika powinien iść w tym kierunku, by kierownictwo gminy przeszło w ręce ludzi, reprezentujących klasę robotniczą.

Tow. Szymańska omawiała w dalszym ciągu znaczenie wyborów, podkreślając, że nie można się łudzić, by w obecnych stosunkach i obecnym ustroju można było istotnie zmienić gospodarkę gminną w taki sposób, aby spełniła wszystkie postulaty robotnicze. Jednakże mimo to wybory mają olbrzymie znaczenie, jako protest klasy robotniczej przeciw krzywdzie i uciskowi, jako wykazanie, że rewolucyjny proletarjat nie ugiął się przez lata teroru i nędzy, ale tem jaśniej rozumie swoje zadania i cele, tem solidarniej występuje do walki. Każdy powinien stać się agitatorem, każdy ze wszystkich sił dopomagać do zwycięstwa, które będzie triumfem całej klasy robotniczej i groźbą dla przeciwnika.

Stosunki polityczne i społeczne w Polsce omówił tow. Bogatko, poczem tow. dr. Szumski zaznajomił zgromadzonych z ustawą samorządową, objaśnił techniczną stronę wyborów, jak: podział na okręgi, sprawę reklamacyj, czynnego prawa wyborczego itd.

Następnie zgromadzeni jednogłośnie uchwalili następującą rezolucję:

„Zgromadzeni robotnicy, obywatele miasta Krakowa, oświadczają uroczyście, że, dążąc do poprawy bytu mieszkańców Krakowa przez zmianę dotychczasowej sanacyjnej gospodarki mianowańców rządowych w magistracie, głosować będą w dniu wyborów solidarnie na **SOCJALISTYCZNĄ LISTĘ ROBOTNICZĄ.** Zgromadzeni postanawiają każdy z osobna prowadzić w okresie wyborczym wśród ogółu mieszkańców Krakowa niezmordowaną agitację na rzecz zwycięstwa przedstawicieli klasy robotniczej i ubogiej ludności miasta Krakowa. Niech żyje zwycięstwo jedynej niezależnej **SOCJALISTYCZNEJ LISTY ROBOTNICZEJ!** — Niech żyje zwycięstwo klasy robotniczej i ubogiej ludności miasta Krakowa!".

Uchwaleniem rezolucji zakończono zgromadzenie, które swą liczebnością i nastrojem jasno wykazało wielkie zrozumienie ważności sprawy i gotowości do walki krakowskiej klasy robotniczej.

ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE W PODGÓRZU

W związku z wyborami do rady miejskiej odbyło się w niedzielę 12 bm. wielkie zgromadzenie w Podgórzu. Liczny udział zebranych, którzy wypełnili po brzegi obie sale Domu tramwajarzy, a zarazem ich nastrój, świadczy o żywem zainteresowaniu się wyborami mieszkańców Podgórza i dzielnic, położonych na prawym brzegu Wisły, — świadczy o tem, iż mieszkańcy tych dzielnic rozumieją, że wybory do rady miejskiej będą wielką rozgrywką pomiędzy klasą robotniczą Krakowa a całą reakcją zblokowaną w sanacji.

Zgromadzeniu przewodniczył tow. Packan, sekretarzował tow. Cekiera. Do licznie zebranych wyborców przemówił jako pierwszy referent tow. dr. Romuald Szumski, który w godzinnym referacie przedstawił znaczenie wyborów dla klasy robotniczej, omówił szeroko ustawę wyborczą, która została przez sanację opanowana w ten sposób, by szerokie masy robotnicze pozbawić wpływu na gospodarkę miastem.

Następni referenci tow. Matula i tow. Przybyś zobrazowali kilkuletnie rządy miastem sanacyjnej mianowanej rady miejskiej. Rada ta poza budową Muzeum Narodowego nie uważała za stosowne interesować się losem klasy pracującej, która stanowi większość miasta, nie otoczyła należytą opieką starców, sierot i bezrobotnych.

Wkońcu przemówił tow. Stańczyk, który podkreślił znaczenie polityczne tej walki, albowiem zwycięstwo klasy robotniczej przy wyborach będzie miało nietylko to znaczenie, że reprezentanci robotników socjaliści wejdą do rady miejskiej, ale zarazem zwycięstwo to będzie dowodem wzrostu sił robotniczych, będzie protestem przeciw systemowi nędzy i wyzysku szerokich mas pracujących. Wkońcu wezwał zebranych, ażeby dołożyli wszelkich starań, by zapewnić zwycięstwo liście socjalistycznej.

Wszystkich referentów zebrani przysłuchujący się z zainteresowaniem wywodom nagradzali licznemi oklaskami.

Po przemówieniu tow. Stańczyka przewodniczący tow. Packan poddał pod głosowanie rezolucję, która została jednomyślnie przyjęta przez zebranych, poczem zgromadzenie zostało zakończone odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru".

Skąpo

—o—

Na drugą ratę pożyczki wewnętrznej, płatną do 10 listopada, wpłynęło 25 miljonów złotych. Jak działacze pożyczkowi zapatrują się na wysokość tej kwoty, wynika z wydanego komunikatu, który m. in. głosi, że suma ta pokryła „optycznie" niedobór spowodowany opieszałością pewnej liczby subskrybentów. „Optycznie" znaczy: na oko, a więc suma 25 miljonów jest tylko na oko dużą, w rzeczywistości w stosunku do nominalnej subskrypcji skąpą.

W miarę oddalania się od początkowego „zapału" zaczyna chłodnieć gorliwość tych, którzy nie zdołali się oprzeć — powiedzmy — dobrowolnemu naciskowi. Widać to w tem, że — znowu wedle komunikatu — Izby przemysłowe, rolnicze, rzemieślnicze, organizacje zawodowe itd. wszczynają akcję za „naklanianiem" subskrybentów do wywiązania się z przyjętych zobowiązań. Trzeba więc nacisku, aby przemysłowcy, ziemianie i t. d. zapłacili to, co w tak znikomej wysokości subskrybowali. Naturalnie na urzędników taki nacisk jest niepotrzebny, ponieważ im poprostu ściąga się raty z pensji.

Im dalej od początkowego terminu, coraz bardziej blado zaczyna wyglądać wielki, jak się wydawało, sukces. Okazuje się, że subskrybowano za wysoko i w ten sposób ze 120 zrobiło się około 350 miljonów zł. Większą jednak sztuką jest zebrać pieniądze niż podpisy.

Z kraju i ze świata

ZAKAZANIE ODCZYTU ZBIOROWEGO NA TEMAT: „KTO PODPALIŁ REICHSTAG". Donoszą z Warszawy: Szereg znanych działaczy socjalistycznych zapowiedział na niedzielę na godzinę 4 popołudniu urządzenie wielkiego odczytu zbiorowego na temat „Kto podpalił Reichstag w Berlinie?". W dyskusji mieli zabrać głos adwokaci: Berenson, Honigwill, Erlich, poseł Zaremba z PPS oraz niemiecki poseł socjalistyczny dr. Paul Hertz. Komisarjat rządu w ostatniej chwili wydał zakaz urządzenia tego odczytu, — motywując to względami bezpieczeństwa i spokoju publicznego.

AWANTURY W WIĘZIENIU SOSNOWIECKIM. Od pewnego okresu czasu ukazywały się w prasie pogłoski o mającej nastąpić amnestji z racji piętnastolecia niepodległości, które jednakże nie sprawdziły się. Nieogłoszenie amnestji sprawiło wielki zawód różnym przestępcom, odsiadującym karę w więzieniach, którzy do ostatniej chwili oczekiwali radosnej dla nich wiadomości. W więzieniu sosnowieckim, przy ul. Towarowej, również oczekiwano tej wiadomości. Pod wieczór w sobotę więźniowie, nie doczekawszy się radosnej wieści, poczęli się awanturować i głośno domagali się zakomunikowania im wiadomości o amnestji. Kilku więźniów rzuciło się na jednego z dozorców. Dzięki energicznej postawie personalu więziennego i przybyłej policji sytuację opanowano. Awantury więźniów powtórzyły się również w niedzielę, do poważniejszych jednak wystąpień nie doszło.

TELEGRAMY

W JEDNYM TYGODNIU WZROST BEZROBOCIA O BLISKO 7000 LUDZI

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Wedle danych PUPP liczba zarejestrowanych bezrobotnych w dn. 11 bm. wynosiła 222045, o 6952 więcej niż w tygodniu poprzednim. Na Górnym Śląsku stan bezrobotnych wynosi 78452, o 14 mniej.

TERMINY PROTESTÓW WYBORCZYCH W GRUDNIU I STYCZNIU

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Sąd Najwyższy ustalił terminy protestów przeciw wyborom do Sejmu i Senatu, które będą rozpatrywane na posiedzeniach jawnych w grudniu br. i styczniu 1934. Z protestów tych przypadają na Małopolskę 11 grudnia przeciw wyborowi Wincentego Witosa z listy państwowej Nr. 7 i przeciw wykreśleniu z tejże listy przez główną komisję wyborczą Bagińskiego i Putka.

15 stycznia 1934 cztery protesty przeciw wyborom w okręgu 43 Wadowice, Biała itd. posłów sanacyjnych Gwiżdża, Hyli, Rożaka i Szyszki oraz Czapińskiego (PPS), Roja (str. lud.) i Fidelusa (obecnie sanacyjny „agrarjusz").

22 stycznia 1934 protest przeciw wyborowi z okręgu 47 Rzeszów itd. posłów sanacyjnych Lubomirskiego, Burdy, Sieradzkiego, Grajera i Habudy, oraz Liwy i Stępaka (str. nar.).

29 stycznia 1934 protest przeciw wyborom w okręgu 24 Kraków-powiat itd. posłów sanacyjnych Waligóry, Gorczycy, Pochmarskiego, Pączka, Kleszczyńskiego i Gduli, oraz Lecha i Gruszczyńskiego (str. nar.).

29 stycznia 1934 rozpatrywany będzie protest przeciw wyborom do Senatu z województwa krakowskiego, gdzie zostali wybrani senatorzy Bojko, Rolle, Klemensiewicz, Sienko, Tyrka, oraz profesor Marchlewski (str. lud.) i dr. Gross (PPS).

NOWE DWIE REZYDENCJE DLA PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Swego czasu właściciel Wilanowa Ksawery Branicki zaciągnął w państwowym Banku Rolnym pożyczkę, która wraz z procentami wynosi dziś 11 miljonów złotych. Ponieważ Branicki nie może długu zapłacić, ma być przez Bank zabrany Wilanów, w którym zostanie urządzona rezydencja letnia dla prezydenta Rzeczypospolitej. Również stary zamek w Grodnie ma być zamieniony w rezydencję dla prezydenta.

ARESZTOWANIE BYŁEGO POSŁA KOMUNISTYCZNEGO W MOSKWIE

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Dziś nadeszła tu z Moskwy wiadomość, że przez GPU został aresztowany Sochacki, były poseł komunistyczny na Sejm polski. Sochacki miał być wydany sądom polskim za działalność komunistyczną, ale uciekł do Rosji.

DOLAR

Warszawa, 14 listopada (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'58 zł. za dolara. Bank Polski płacił 5'52 zł.

Londyn, 14 listopada. Spadek kursu dolara na rynkach międzynarodowych trwa w dalszym ciągu. Dziś notowano dolara w Londynie 5'21, w Zurychu 3'19 i w Amsterdamie 1'53.

WYBUCH DYNAMITU W PIECU

Łódź, 14 listopada (tel. wł.). Dziś o godzinie 8 rano przy ul. Wulczańskiej 183 w mieszkaniu Antoniny Cerkiewskiej nastąpił wybuch, w wyniku którego Cerkiewska i jej 18-letni syn Rudolf zostali ciężko ranni. Wybuch spowodowany został przez pocisk dynamitowy, używany w kopalniach, przywieziony z węglem do mieszkania.

RZĄD „LIBERAŁÓW" W RUMUNJI

Bukareszt, 14 listopada. Dzisiaj przywódca partji liberalnej Duca utworzył nowy rząd rumuński w następującym składzie: premjer Duca, sprawy zagraniczne Titulescu, sprawy wewnętrzne Incule, finanse Gino Bratianu, wojna gen. Uica, sprawiedliwość Wiktor Antonescu, rolnictwo Ciopaianu, komunikacja Franasoviti, handel Tatarescu, oświata dr. Angelescu, praca Dimitriu, nowoutworzone ministerstwo zbrojeń wojskowych gen. Angelescu. Ministerstwo mniejszości narodowych nie zostało obsadzone.

SZCZĄTKI EKSPEDYCJI BIEGUNOWEJ Z PRZED 336 LAT

Moskwa, 14 listopada. Na Nowej Ziemi znalezione zostały resztki chaty holenderskiej ekspedycji podbiegunowej Barentsa z roku 1597, w której to chacie ekspedycja wówczas przezimowała.

LITERACI NIEMIECCY WYRZUCENI Z PEN-KLUBU

Berlin, 14 listopada. Wobec wykluczenia niemieckiego Penklubu z międzynarodowej organizacji PEN-klubu postanowiono utworzyć w Niemczech organizację „narodowo uświadomionych pisarzy i poetów niemieckich". Równocześnie poczynione zostaną kroki, celem nawiązania kontaktu z pisarzami „narodowo uświadomionymi" innych państw.

WYBUCH W KOPALNI

Berlin, 14 listopada. W kopalni węgla w Hueckelhoven w Nadrenji wydarzył się wybuch gazów, skutkiem czego 1 górnik został zabity, a 3 odniosło ciężkie rany.

JAPONJA FAŁSZUJE ANGIELSKIE WYROBY BAWEŁNIANE

Londyn, 14 listopada. Władze celne w Kairze wpadły na trop japońskiego oszustwa eksportowego. Urzędnicy celni przyłapali wielki transport japońskich wyrobów bawełnianych, przeznaczony na rynek egipski, którego pochodzenie fałszywie ostemplowane jest znakiem „Made in Manchester".

Henderson składa przewodnictwo konferencji rozbrojeniowej

POWODEM STANOWISKO WŁOCH

Genewa, 14 listopada. Z kół poinformowanych donoszą, że z powodu niezadowalającego postępu prac konferencji rozbrojeniowej Henderson rozważa możliwość ustąpienia ze stanowiska przewodniczącego konferencji rozbrojeniowej. Wiadomość ta wywarła w Genewie wielkie wrażenie. W rozmowach prywatnych Henderson oświadczył, że do powzięcia tego zamiaru skłoniło go przedewszystkiem nowe stanowisko Włoch, które uniemożliwia dalsze prace konferencji rozbrojeniowej. Henderson zaznaczył, że o ile w najbliższym czasie Włochy nie zmienią swego stanowiska, wówczas zmuszony będzie ustąpić.

Genewa, 14 listopada. — Henderson przyjął dziś przedstawicieli prasy i udzielił im wywiadu w sprawie zamiaru złożenia przewodnictwa konferencji rozbrojeniowej. Oświadczył on, że przebieg obrad prezydjum konferencji rozbrojeniowej w ubiegły piątek i sobotę dotknął go bardzo nieprzyjemnie, gdyż zauważył, że nie znajduje należytego poparcia ze strony wielkich państw. W takich warunkach przeciąga się jego obecność w Genewie w nieskończoność. Jeżeli w krótkim czasie nie nastąpi zmiana na lepsze, będzie zmuszony mandat swój oddać do dyspozycji Ligi Narodów.

—ooo—

Zamach hitlerowski na przywódcę Heimwehry

Wiedeń, 14 listopada. W Insbruku dokonano dziś zamachu bombowego na willę przywódcy Heimwehry tyrolskiej, dyrektora bezpieczeństwa w Tyrolu dra Steidle. Sprawca rzucił od strony ogrodu pod willę bombę, która jednakże nie wyrządziła znaczniejszej szkody, poczem usiłował zbiec, został jednakże ujęty. Jest nim pewien hitlerowiec, którego nazwisko nie zostało wyjawione.

Wiedeń, 14 listopada. W Leoben (Styrja) doszło wczoraj wieczorem do demonstracji hitlerowskiej. W różnych częściach miasta hitlerowcy poczęli wieczór rzucać petardy, celem wywołania paniki. W ciągu pół godziny naliczono w mieście przeszło dwadzieścia wybuchów petard. Policja aresztowała pięciu sprawców, z których jeden jest Niemcem z Rzeszy.

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

ZŁODZIEJ JAKO ŚWIADEK

Berlin, 14 listopada. W dzisiejszym, 38 dniu procesu o podpalenie Reichstagu zeznawał jako pierwszy świadek były funkcjonarjusz partji komunistycznej i „czerwonej pomocy", ślusarz Oskar Kaempfer, w którego mieszkaniu, wedle zeznań świadków, oskarżony Popow miał być częstym gościem. Charakterystyczne, że dawniej już, gdy oskarżeni domagali się przesłuchania Kaempfera jako świadka, trybunał stale wskazywał, iż nie jest mu znane jego miejsce pobytu. Teraz okazało się, że Kaempfer od szeregu miesięcy znajduje się w obozie koncentracyjnym, gdzie już przed szeregiem miesięcy był przesłuchany właśnie na okoliczność, czy bywał u niego Popow lub Tanew. Kaempfer podczas pierwszego przesłuchania oświadczył, że ani jednego z oskarżonych Bułgarów przedtem nawet na oczy nie widział. Dziś zmienił zeznanie. Oświadczył, że w miesiącach maj, czerwiec, lipiec i listopad 1932 Popow bywał po kilka dni w jego mieszkaniu. Przyprowadził go tam jeden z towarzyszów partyjnych z poleceniem partji komunistycznej, aby go przyjął do swego mieszkania jako emigranta politycznego. Przyjął on Popowa, jednak nie wie, co robił w jego mieszkaniu. Popow posiadał kufer i grubą teczkę. Raz przyszła na adres Popowa paczka, w której miały się znajdować książki. Wtedy Popow wychodził z domu z wypchaną teczką, wynosząc prawdopodobnie zawartość paczki. Raz przyszedł do Popowa Tanew i zabawił u niego kilka godzin. W paczce tej były także flaszki. Popow powiedział, że we flaszkach znajduje się likier, ale raz gdy Popow wylał zawartość szklanki, czuć było w całem mieszkaniu silny zapach benzolu. Kaempfer utrzymuje, że podczas pierwszego przesłuchania złożył fałszywe zeznanie, ponieważ obawiał się zemsty ze strony „przyjaciół partyjnych" i nie chciał być zamieszany w sprawę pożaru Reichstagu.

Adwokat Teichert stwierdza, że Kaempfer karany był za wielokrotną kradzież na łącznie 8 lat więzienia.

Dymitrow stawia pytania zmierzające do wyjaśnienia przyczyn nagłej zmiany zeznań Kaempfera, przewodniczący stale mu jednak przerywa, a wreszcie odbiera mu głos. Popow i Tanew zadają świadkowi szereg pytań dotyczących ich rzekomej obecności w jego mieszkaniu, a wreszcie oświadczają, że zeznania Kaempfera są od początku do końca zmyślone.

Następnie zawezwano jako świadka żonę Kaempfera. Wchodzi ona na salę zapłakana i jest do tego stopnia zdenerwowana, że przewodniczący zmuszony jest przerwać rozprawę. Po dłuższej przerwie przystąpiono do jej przesłuchania. Jest ona jednak w dalszym ciągu wielce zastraszona i na pytanie przewodniczącego, czy poznaje Popowa, jako tego osobnika, który bywał w ich domu oświadcza, że zdaje się jej, jakoby jej była ta twarz znajoma. Nie może jednak tego powiedzieć z całą pewnością, ponieważ nie interesowała się osobami, które przychodziły do jej męża. Twierdzi, że na fotografji pokazanej jej przez policję Popow wydawał się jej bardziej podobnym do tej osoby, która czasami odwiedzała męża. Na oświadczenie Popowa, że urzędowo zostało dowiedzione, iż w tym czasie był w Rosji, świadek okazuje zaniepokojenie. Widać, że zeznania te składa tylko w tym celu, aby ulżyć doli męża, toteż Popow oświadcza, że zeznania tego małżeństwa zostały zamówione, prawdopodobnie za cenę obietnicy zwolnienia Kaempfera z obozu koncentracyjnego.

Kaempfer oświadcza, że mówi prawdę. Chciał nawet uciekać do Francji, aby nie był zawikłany w proces o podpalenie Reichstagu, został jednak w Zweibruecken aresztowany. Świadek ten nie został zaprzysiężony. W motywach uchwały odmawiającej zaprzysiężenia świadka trybunał stanął na stanowisku, że przez zamiar zatajenia prawdy świadek stał się podejrzany o działanie na korzyść oskarżonych, a temsamem współwinę w zbrodni.

Były poseł komunistyczny do Reichstagu Kasper, doprowadzony z obozu koncentracyjnego, oświadcza, że zeznania świadka Kunzacka, jakoby miał brać udział w ćwiczeniach z materjałem wybuchowym, są od początku do końca zmyślone. Kasper nigdy w podobnych ćwiczeniach nie brał udziału, ani nawet nie wie, aby ćwiczenia takie miały wogóle miejsce.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Mały feljeton

Rycerzyk i bogdanka

Już „grubo“ po godzinie 7'30... na sali pusto. Tak znów nie można powiedzieć, bo w fotelach siedzi jakaś jejmość i rozgląda się po bezdennie pustej sali teatralnej Na korytarzu ruch. Woźni teatralni witają „nowych gości“. To

RYCERZYK I BOGDANKA

panicz i panienka — pewno narzeczeni.

— A więc mamy gości — szepcze woźny do swego kolegi.

— To gratisowi — odpowiada drugi.

— Przynajmniej jest „wata“ — natrąca trzeci.

PARA ZAKOCHANYCH

wchodzi na widownię. Nieznajoma pani, siedząca w fotelu, wita nieznajomych uśmiechem, a po chwili zapytuje:

— Czy będzie przedstawienie?

Odpowiedź padła z drzwi wejściowych. To woźny tubalnym głosem woła, aż echo roznosi się po sal :

— Ależ będzie, będzie! Goście są... tam na galerji trzech studentów... dali się nabrać... kupili bilety będacy...“ Mówiłby więcej, ale dzwonki zadźwięczały... powoli światło zagasło i

ROZPOCZĄŁ SIĘ SEN.

W czasie, gdy bogdanka usypiala na scenie, powstał ruch na widowni... Weszło kilku mężczyzn wyglądających na artystów i zajęli fotele. Bogdanka mimo hałasu nie przebudziła się... usnęła aż na siedem odsłon.

I przesuwały się obrazy szybko, bez opamiętania. Robotnicy na scenie piorunem zmieniali dekoracje, jakby to było na setnem przedstawieniu tej sztuki.

Grobową ciszę podczas pierwszej pauzy przerwał

MAŁY INCYDENT.

Do loży parterowej weszła jedna z artystek i siadła, lornetując... puste krzesła.

Zobaczywszy kolegów w fotelach... roześmiała się głośno i zwiała.

Koledzy, widząc ucieczkę koleżanki, parsknęli głośno śmiechem, aż echo odbiło się o olbrzymi świecznik wiszący u kopuły sali teatralnej...

GORZEJ BYŁO Z RYCERZYKIEM

Kręcił się, szeptał coś do uszka bogdance... namawiał ją, aby poszła do domu...

Ona nie chciała, szepcąc:

— To takie śliczne... zostańmy...

Okazał się prawdziwym rycerzykiem. Zostali do końca przedstawienia, a nawet gdy ostatni raz kurtyna opadła, zaczął wołać:

„AUTOR, AUTOR!“

Bogdanka jednak ujęła rycerzyka pod rękę, a drugą zasłoniwszy usta ukochanego, wyprowadziła go z sali teatralnej.

Opuszczając teatr przytulona bogdanka do rycerzyka szeptała:

— Widzisz, podobało ci się, a chciałeś wyjść... Coby ludzie na to powiedzieli...

— Kto? — odrzekł. — Ta pani i student z galerji mieli takie same zamiary... ale wstyd im było wyjść, wstyd wobec grających artystów. (k.)

KRONIKA

—o—

Zaczadzenie się małżeństwa

ON ZMARŁ — ONA CIĘŻKO CHORA

Wczoraj o godz. 6 rano zaalarmowano pogotowie ratunkowe wypadkiem zaczadzenia przy ul. Łagiewnickiej 54. Po przybyciu na miejsce lekarz pogotowia stwierdził śmierć 26-letniego Michała Romka, robotnika, wskutek zaczadzenia, natomiast do szpitala św. Łazarza odwiózł 24-letnią Helenę, żonę zmarłego. Stan jej jest bardzo groźny. Tragiczny wypadek młodego małżeństwa wywołał w okolicy ogólne poruszenie i współczucie. Romkowie pobrali się zaledwie dwa miesiące temu. Zaczadzenie nastąpiło od pieca napalonego węglem.

—ooo—

NIEZNOŚNA CHLAPA panowała wczoraj w naszem miasteczku. Kraków słynie z jesiennych błot, to też ludzie uzbrojeni w kalosze brną chodnikami zabłoconemi w śródmieściu — w dalszych dzielnicach, to już i kalosze nie pomogą. Tam trzeba być skoczkiem, czy linoskoczkiem, aby przebrnąć przez bagna i jeziora błotne i dostać się do domu. Obecne prezydjum miasta widocznie dla reklamy przed wyborami gminnemi krzyczy wszem wobec i każdemu zosobna, że z wiosną rozpocznie budowę ulic w ten deseń, w jaki wybudowano ulicę Szewską. Oj, ta Szewska... przebudowana wprawdzie, ale chodniki już pełne błota i brnie się w tem błocie, jak za dawnych czasów. Ta chlapa wczorajsza dała się we znaki mieszkańcom Krakowa szczególnie w godzinach przedpołudniowych, gdy pierwszy śnieg zmieszany z deszczem łączył się na chodnikach z błotkiem. Do grozy tragicznego położenia biednych przechodniów przyczyniały się taksówki, które pędząc na złamanie karku obryzgiwały wszystkich błotem, nie szczędząc przedewszystkiem wystaw sklepowych. Bezkarnie to im uchodzi, gdyż są przyzwyczajeni do kawalerskiej jazdy na wąskich uliczkach miasta. Z nastaniem jesieni nastała udręka dla mieszkańców Krakowa — błoto i pędzące taksówki. Nic na to nie poradzi... trzeba czekać na mróz.

WYSTAWA „ZWIERZĘ W FOTOGRAFJI“. Zarząd Zw. opieki nad zwierzętami w Krakowie donosi, że ze względu na liczną frekwencję zwiedzających wystawę zostanie ona przedłużona do niedzieli 19 bm. włącznie.

„BARBARKA“. Stowarzyszenie polskich inżynierów górniczych i hutniczych łącznie ze Stowarzyszeniem studentów Akademji górniczej w Krakowie urządza w związku z corocznemi uroczystościami w dniu świętej Barbary, patronki górników, tradycyjny bal i bankiet. Imprezy te odbędą się w dniu 7 grudnia w salonach Starego Teatru.

WPISY NA KURSY ZAWODOWE: budowlany (dla przem. budowl.), spawania i cięcia metali, drogowy (budowy i konserw. nawierzchni dróg), radjotechniczny, krawieckie (kroju damskiego i męskiego), blacharski (dla prac. przem. blach.) i rękawiczniczy (II) ręczny, przyjmuje dyrekcja Muzeum przemysłowego (ul. Smoleńsk 9) do dnia 20 bm. w godz. 8—2.

Z ZAKŁADU ZASTAWNICZEGO PRZY KASIE OSZCZĘDNOŚCI MIASTA KRAKOWA komunikują nam, że na odbywającej się obecnie licytacji sprzedaje się przedmioty ze złota i srebra, brylanty, korale, aparaty fotograficzne, mikroskopy itd.

NIEBEZPIECZNA SZAJKA SKLEPOWCÓW W POTRZASKU. W ostatnich dniach w ręce policji wpadła niebezpieczna szajka złodziei, złożona z Jana Telegi (lat 20), zam. w Rakowicach, Marjana Salamona (lat 21) również z Rakowic, Jó-

TRAVEN 12

KREW I BAWEŁNA

„To tylko te przeklęte jaja są temu winne, że mamy pracować za nic!“ powiedział przy wieczornem ognisku Antonio, gdy rozmyślaliśmy nad naszem położeniem.

„Ależ nie potrzebowaliśmy przecie ich kupować“ wtrąciłem, „Abraham ich nam nie narzucał. Mógł je zbierać i zanosić w niedzielę do sklepu“.

„Miałby wtedy więcej z tem roboty“, powiedział Gonzalo.

Właśnie w tej chwili wrócił Abraham ze swego wieczornego zakupu kukurydzy. Rzucił worek na ziemię i powiedział: „O czem jest mowa? Może o jajach? Dostarczałem ich wam chyba uczciwie, a każde było świeżo zniesione, więc mogę też uczciwie żądać moich pieniędzy, nie prawdaż, fellers? That so?“

„O niezapłaceniu nikt nie mówił, a jak nie wiecie o kim i o czem mowa, to stulcie lepiej pysk“, powiedziałem.

„Nie“ rzekł Antonio „mówiliśmy o tem, że o ile nie zaprzestaniemy zbytku z temi jajami, to naprózno tutaj tyle tygodni pracowaliśmy“.

„Zbytkiem to nazywacie?“ wykrzyknął Abraham oburzony. „A więc chcecie uganiać po świecie, jako szkielety, gdy zbiory się skończą? Mniejsza o to, ja mogę moje jaja także gdzieindziej sprzedawać. A teraz będę inkasować. Antonio, wy mieliście — —“

Nie interesowało mnie, ile każdy miał i ile każdy musiał zapłacić. Zapłaciłem mój rachunek u Abrahama i poszedłem spać do mego domostwa. Idąc, słyszałem, jak Charley sprzeczał się z Abrahamem. Abraham miał mu policzyć o trzy jaja więcej, Abraham temu zaprzeczał i domagał się sprawiedliwej zapłaty. Po chwili za i przeciw, musiał Charley przyznać, że się omylił i że Abraham ma rację. W sprawach dotyczących bezpośrednio interesu, a więc dostarczania towaru i zapłaty, był Abraham bezwarunkowo uczciwy.

Wieczorem przed spaniem postanowiłem w tym tygodniu obejść się bez jaj.

Rano, gdy szedłem do ogniska, słyszałem już jak Antonio wołał: „Gdzie są dzisiaj jaja ty czarny Yankesie? Chcę mieć pięć“.

Abraham obliczał swoje jaja, które zebrał w koszach, z taką powagą i starannością, jakgdyby je istotnie miał pierwszy raz w ręku i nie wiedział był jeszcze wczoraj wieczorem dokładnie, ile mu kury przez noc zniosą. Udawał, że nie słyszy zlecenia Antonia.

„Człowieku, murzynie, czy nie słyszysz, że chcę pięć jaj, a może mam je sobie sam wziąść?“ wściekał się już Antonio.

„Cóż znowu!“ powiedział całkiem niewinnie Abraham. „Nie chcę wam przecież narzucać moich jaj i wyciągać wam z kieszeni gorzko zarobioną tygodniówkę. Oszczędzajcie lepiej pieniądze! Możecie się bardzo dobrze obejść bez moich jaj. Przez pierwsze dni przecież także dawaliście sobie radę bez jaj...“

To był całkiem nowy ton, jakiegośmy dotychczas od Abrahama nie słyszeli.

Oburzyliśmy się wszyscy, jak jeden mąż na taki nadzór nad naszym sposobem życia.

„Co ci na myśl przychodzi, ty czarny króliku, mnie przepisywać, co mam, a czego nie mam jeść, czy mam pieniądze oszczędzać, czy wrzucić je tu do cysterny, ha!“ wmieszał się teraz Gonzalo. „Natychmiast dasz mi sześć jaj, albo rozbiję ci twój wełnisty łeb w kawałki“.

„Dobrze“, rzekł Abraham z rezygnacją, „jeżeli nie chcecie inaczej i nawet grozicie mi biciem, będę wam dalej jak dotychczas dostarczał jaj“.

„A co ty myślałeś?“ powiedział Sam Woe całkiem spokojnie w mentorskim tonie. „Najpierw kusisz nas do jedzenia jaj, a gdyśmy się już do nich przyzwyczaili, chcesz nam ich zabronić. Daj mi trzy jaja!“

Chińczyk obudził we mnie pewne uczucie: Teraz nagle, gdy się już do jaj tak przyzwyczailiśmy, do ich łatwego przyrządzenia, do ich pożywności i do wygodnego sposobu zaopatrywania się w nie, — mielibyśmy nagle dla kaprysu murzyna z nich zrezygnować! Coprawda, wczoraj wieczorem, mając żołądek napełniony grubym, świetnym, pełnowartościowym omletem z jaj, postanowiłem w tym tygodniu jaj nie brać. Ale zrana, gdy żołądek był pusty jak wyschnięta opona samochodowa, uważałem tę decyzję za dziecińśtwo. Poco mam się właściwie umartwiać i dręczyć moje kochane ciało widokiem pięknych, świeżych jaj, skwierczących już wesoło na patelniach moich towarzyszy? „Daj mi sześć!“ rozkazałem Abrahamowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zefa Eichnera (lat 21), zam. w Starej Olszy i Kazimierza Moskala (lat 21) z Krakowa. Szajka ta włamywała się przedewszystkiem do sklepów. — Okradli oni sklep kolonjalny Jana Kolasy przy ul. Grodzkiej 26, gdzie skradli towaru na kwotę 1500 zł. W droguerji Leona Kerza przy ul. Wielopole 24 skradli aparaty fotograficzne wartości 700 zł., ze sklepu Feli Schönberg przy ul. Starowiślnej zabrali towary galanteryjne na sumę 714 zł. Szajka ta złożyła wizytę w sklepie Abrahama Obstfelda przy ul. Stolarskiej 17 i skradła tam towary wartości 500 zł. Z pralni Bębenka przy ul. Rakowickiej 12 skradli garderobę wartości 300 zł. Pozatem śmiałego włamania dokonali do droguerji Majera Hofstättera przy ul. Zwierzynieckiej 33. Skradli oni tam aparaty fotograficzne i kosmetyki wartości 1800 zł. Włamali się dalej do apteki Israela Hirschtritta przy ulicy św. Gertrudy, do sklepu Natalji Haber przy ul. Rakowickiej 10, do sklepu cukierniczego Suchanka przy ul. Grodzkiej L. 62, poraz drugi zaglądnęli do droguerji Hofstättera, do sklepu Miętty przy ul. Zwierzynieckiej i Kukuruca przy ul. Długiej 11. Łączna szkoda jaką wyrządziła ta szajka kupcom wynosi 6789 zł. Część skradzionego towaru odebrano od kochanki Eichnera, Kazimiery Toszy (lat 21) i od Mieczysława Kłysia (lat 18), zamieszkałych w Nowej Olszy. Szajkę sklepowców odstawiono do więzień sądowych.

OSZUST DOLARÓWKOWY GRASUJE W KRAKOWIE. Do Wojciecha Rusina, zamieszkałego przy ul. Szlak 13, przybył nieznany osobnik, który przedstawił się za urzędnika Banku Polskiego i zażądał okazania sobie dolarówki oraz dowodu tożsamości. W czasie, gdy Rusin zajęty był odszukaniem dowodu tożsamości osobnik ów wyciągnął okazaną mu dolarówkę z koperty, zaś do innej przygotowanej koperty włożył kawałek gazety, poczem wyszedł z mieszkania Rusina zabierając ze sobą dolarówkę. Rusin po wyjściu osobnika spostrzegł, że padł ofiarą oszusta.

NIEZWYKŁY KARAMBOL NA III MOŚCIE NA WIŚLE. P. Paweł Tislowitz, dyrektor fabryki „Optima", jechał autem przez III most na Wiśle w kierunku ul. Na Zjeździe. W tym momencie z ul. Krakusa na III most wyjechał wóz jednokonny naładowany mąką, a prowadzony przez Franciszka Medonia. Wóz zajechał drogę na krzyżownicy samochodowi dyr. Tislowitza. Medoń, chcąc uniknąć katastrofy, wstrzymał konia nagle, tak, że biedne zwierzę upadło na jezdnię. W czasie tym nadjechał wóz tramwajowy z linji Nr. 6 na konia, którego wlókł za sobą kilka metrów. Zwierzę zostało okaleczone, zaś u wozu złamane zostało koło a drugie skrzywione. Auto wyszło cało. Wypadku w ludziach nie było.

Z KRONIKI KRADZIEŻY. Z niezamkniętego biura przy ul. Grodzkiej 48 skradziono Józefowi Schenkerowi palto wartości 200 zł. — Również w lokalu Instytutu oświaty i kultury w Rynku gł. 32 skradziono na szkodę Józefa Kapusty, studenta zam. przy ul. Kanoniczej 17, płaszcz. Jako sprawcę tej kradzieży przytrzymano 22-letniego Stanisława Lipińskiego. — Z wózka ręcznego skradziono Wolfowi Ratzowi, tragarzowi, pudło z kapeluszami marki „Hückel" wartości 144 zł. — Józefowi Goli, pomocnikowi handlowemu, skradziono na ul. Karmelickiej pozostawiony chwilowo bez opieki przed restauracją rower wartości 70 zł.

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj po cenach zniżonych poraz dziesiąty opowieść sceniczna J. Żuławskiego „Eros i Psyche", której dotychczasowe przedstawienia odbyły się wobec szczelnie wypełnionej widowni. Jutro powtórzenie nowości angielskiego repertuaru sztuki R. Mackenziego „Igraszki muzyczne". W poniedziałek 20 bm. wieczorem opera Verdiego „Bal maskowy" w opracowaniu muzycznem dyr. Bolesława Wallek-Walewskiego, reżyserskiem J. Stępniowskiego. W operze tej wystąpią gościnnie: primadonna opery warszawskiej Irena Cywińska i pierwszy tenor opery warszawskiej Ignacy Dygas, oraz artyści naszej opery pp.: Kisielewska, Pastówna, Romanowski, Mazanek, Kruszewski, Mazurek, Syroczewski.

ODCZYTY I ZEBRANIA

ZARZĄD POWIATOWEGO KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJENNYCH W KRAKOWIE zaprasza swoich członków na wieczór dyskusyjny na temat „Zmiany w ustawie inwalidzkiej", który odbędzie się w lokalu Koła przy ul. św. Filipa 25 jutro we czwartek o godzinie 7 wieczorem.

Związki i zgromadzenia

WPISY DO SZKOŁY NAUK SPOŁECZNYCH TUR przedłuża się do dnia 20 bm. Zgłoszenia przyjmuje sekretarjat szkoły (ul. Dunajewskiego 5, parter) między godziną 7 a 8 wieczorem.

ZGROMADZENIE FRYZJERÓW odbędzie się we czwartek 16 bm. o godzinie 8 wieczorem w sali Związku szoferów przy placu Matejki 4.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

KANDYDAT ADWOKACKI SKAZANY ZA KOMUNIZM

W drugim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych prowadzonej przeciw dr. Maurycemu Pufelesowi, po przesłuchaniu świadków, odczytano szereg aktów, między innemi protokoły rewizji. Wedle zeznań świadków dr. Pufeles stykać się miał z wybitnymi komunistami i działaczami tak zw. „lewicy inteligenckiej". W końcu złożył swe orzeczenie biegły dla spraw politycznych, referendarz wojewódziwa p. Wroński. Po przemówieniach prokuratora dra Szypuły i obrońcy dra Jakóba Brossa na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych, trybunał skazał dra Maurycego Pufelesa na 6 lat więzienia i 6 lat pozbawienia praw obywatelskich.

ROZMAITOŚCI

ROZWIĄZANIE RADY MIEJSKIEJ W BIELSKU. Uchwałą śląskiej rady wojewódzkiej z dnia 13 bm. dotychczasowy radca magistratu m. Katowic dr. Wiktor Przybyła mianowany został komisarzem rządowym miasta Bielska. Dr. Przybyła otrzymał już dekret nominacyjny i wyjechał do Bielska celem objęcia urzędowania z rąk dr. Kobieli, który w ubiegłym tygodniu zgłosił swą rezygnację ze stanowiska prezydenta miasta. W najbliższym czasie spodziewane jest rozwiązanie dotychczasowej rady miejskiej oraz zamianowanie rady przybocznej.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Eros i Psyche".
Czwartek: „Igraszki muzyczne".
Piątek: „Eros i Psyche".

KINOTEATRY

Adria: „Symfonja 6 miljonów".
Apollo: „Rewizor" (Vlasta Burian).
Atlantic: „Wielkomiejskie cienie".
Dom żołnierza: „Iwonka" (Smosarska).
Promień: „Trader Horn" (film awanturniczych przygód).
Słońce: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
Świt: „Serca wiecznie młode" (Mary Pickford).
Sztuka: „Nieznajoma z telefonu".
Uciecha: „Pożegnanie broni".
Wanda: „Dziś żyjemy".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 15 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie. 11.45: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Koncert z Warszawy: Trio Brahmsa. 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Odczyt: „Bridge". 16.55: Pieśni i recital fortepianowy z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „O umiędzynarodowieniu Tatr" — wygłosi prof. Tadeusz Zieliński. 18.20: Gramofon. 18.45: Odczyt z Warszawy: „Sylwety akademickie literatury — IV K. H. Rostworowski". 19.05: „Stary Kraków" — gawęda dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton z Warszawy: „Maszyna a poezja". 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Transmisja z Warszawy. 20.15: Muzyka z lekka. 21.15: Feljeton z Warszawy: „Królowie polscy w pieśni bałkańskiej". 21.30: Recital skrzypcowy z Warszawy. 22.15: Muzyka lekka i taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Czwartek 16 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie i komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy. — 12.35: Koncert szkolny z Filharmonji warszawskiej. 14.00 Wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Muzyka lekka z Warszawy. 16.40: Odczyt z Warszawy: „Należyte wyzyskanie opału węglowego". 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt p. Skwarczyńskiego z Warszawy. 18.20: Słuchowisko z Warszawy: „Pygmaljon" Shawa. 19.05: Skrzynka pocztowa — inż. Stefana Broniewskiego. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Odczyt z Warszawy: 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Opera z Warszawy: „Witolorauda" Moniuszki do słów Kraszewskiego. 21.00: Skrzynka techniczna. 21.15: Odczyt z Warszawy: „Sylwety akad. literatury: VII Zofja Nałkowska". 21.30: Muzyka lekka. 22.15: Muzyka taneczna. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.